№ 210 — Rocznik XI.

Środa, 15 września 1869.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. ślóm.)

Listy
redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr. w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżéj) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 14 września.

Pomimo wyjazdu księcia Napoleona z Paryża, wre dotąd walka zacięta w dziennikarstwie pomiędzy organami inspirowanemi przez stronników cesarzowéj a organem Palais Royal, Opinion Nationale, która otwarcie już wskazuje na księcia, jako na jedyną jeszcze podporę (ressource) cesarstwa w przyszłości. Najostrzéj występują przeciw temu Figaro i Public, z których pierwszy bez ogródki wypowiada, że księciu o to głównie chodzi, by pochwyciwszy ster rządów, późniéj i koronę sobie przywłaszczyć. Cesarz podobno ubolewa nad tym rozdziałem w łonie swéj rodziny, zdania swego przecież głośno nie objawia. Zdrowie monarchy wprawdzie się polepsza, jednakże nie jest jeszcze o tyle silne, by módz podołać trudom energicznego jakiegokolwiek działania. Mówią, że lekarze zamierzają na przyszły tydzień wysłać cesarza do Biarritz.

W sprzeczności z powtórzoném przez nas wczoraj z dzienników niemieckich ultimatum W. Porty, które niezwykłą odznacza się szorstkością i dla tego budzi podejrzenie, że nie jest autentyczném, nacechowana jest odpowiedź wicekróla egipskiego, ogłoszona przez Turquie, nadzwyczaj umiarkowanym tonem a nawet uległością. Wątpić zatém należy, by przy tak pojednawczém usposobieniu Izmaela baszy, mogło przyjść pomiędzy nim a W. Portą do rzeczywistego starcia, na którém by zresztą ostatnia najgorzéj zapewne wyszła.

Korespondent nasz lwowski (*T*) przedstawia w żywych wyrazach wzburzenie powszechne umysłów we Lwowie z powodu nowéj ustawy wyborczéj, nieoględnie przez sejm uchwalonej i zapowiada, że prawdopodobnie wskutek tego wszyscy wyborcy w stolicy Galicyi powstrzymają się od głosowania. Natomiast zanosi się w Czechach na gorącą walkę wyborczą, do któréj komitet stronnictwa narodowego osobną odezwą naród czeski powołuje. Odezwę tę a raczéj manifest podamy w jutrzejszym Dzienniku.

Kreuz Ztg ciekawy zamieszcza dziś artykuł o usiłowaniach polskiego stronnictwa narodowego na Szląsku, który poniżéj pod rubryką właściwą powtarzamy. Godna uwagi, że jednocześnie niemal pragska Politik wystąpiła przeciw dążeniom Polaków szląskich, objawionym na zebraniu ludowém w Sibicy pod Cieszynem.

O naszych szkołach.

Uwagi

Ignacego Danielewskiego.

Treść:

I. *Psychiczny stan społeczeństwa.*
(Obraz według obcych i własnych naszych spostrzeżeń — przyczyny tego).
II. *Nasze najnaglejsze zadanie.*
(Uczucie a rozum — co się zowie patryotyzmem — jak na przydatną drogę społeczeństwo naprowadzić).
III. *O zadaniu szkół.*
(Związek szkoły z życiem — dążności wieku — rólnictwo a szkoła — cel główny).
IV. *O zadaniu szkół.*
(Dwojakie niedostatki — język i jego skutki — kościół a szkoła).
V. *Środki ku zaradzeniu.*
(Jak postępowali inni — jaka stąd dla nas nauka — co zależy od nas bezpośrednio, a co pośrednio tylko — pisma, towarzystwa, mityngi, petycye i sejmy — czytelnie a szkoły).
VI. *Końcowe uwagi.*

I.

Psychiczny obraz według obcych i własnych spostrzeżeń.

Gottfried Kinkel tak się o nas wyraża *):

„Kto na granicy między Polakami a Niemcami, obejrzawszy niemieckie, wchodzi w gospodarstwo polskie, tego dreszcz przejmuje. Służba sypiająca jeszcze w[illegible]czach i nie rozbierająca się, niechlujność połączona z chętką do strojów i parady zewnętrznéj, nadewszystko zaś niegospodarność w rólnictwie, to są spostrzeżenia, które akuratnych ekonomów niemieckich i przyzwyczajone do porządku i domowéj pilności niemieckie gospodynie napełniają odrazą, niedaleką od pewnéj pogardy.“

„Z niemém zadumaniem patrzą dzieci w Królewcu na wiciny spławiające zboże polskie. Flisy noszą albo tylko samą koszulę, albo téż tylko same spodnie a na tém ciężki kożuch barani. Policya czuwa przecież nad tém, żeby zupełnie nago na wicinach nie legali. Wystrugiwane laseczki dają dzieciom za wyłudzone z nich guziki. Jeden rzępoli na skrzypkach, inni skaczą. Dzieci niemieckie zadumione patrzą na nich, jakoby na istoty niższego rzędu. Kupiec Niemiec z przerażeniem patrzy na gospodarstwo po wsiach polskich, ile razy zanocować w drodze potrzeba go znagla. Bydło zamorzone; najmujesz furmankę a tu woźnica co chwila macza bicz w kałuży nade drogą, aby konie bat poczuły, gdyż suchym nie dojmiesz im do żywego, — tak już zbite.“

„Obywatel na wsi szlacheckiéj przyjmuje gości, sam w gościnę jeździ po sąsiadach, daje sute stypy, kosztowne polowania, ale wieś doprowadza do zupełnego upadku i do subhasty. Polak kupić nie może, bo nie ma pieniędzy ani na kupno, ani na gospodarstwo, a tak ściąga się przez to Niemiec do kraju. Ten niezawodnie ma mało patryotyzmu i ani źdźbła z tych szlachetnych passyi, które należą do dobrego wychowania i tonu, niedba on o dobrą stadninę i sławną knieję, polować nie umie, na salonie istny rubacha, ale umie on gospodarować, gnój przenosi nad wszystkie fraszki, umie oszczędzać las i chować go dla dzieci, bydło wypasa mu się na starannie kultywowanych łąkach a potomkowie jego stają się bogaczami na ziemi, do coraz to wyższéj produkcyi doprowadzanéj.

. . . .

„Niegruntowność, a więc płytkość mimo wielkiéj bystrości ducha, w życiu praktyczném nieścisłość i brak metodycznego postępowania, to są wady Słowian. Widoczne to nawet i w szkołach, w których młodzież polska uczy się obok młodzieży innéj narodowości. Wszyscy nauczyciele przyznają, że Polacy mają talent, ale nie przychodzą regularnie na lekcye; politykują, podczas gdy się uczyć powinni, w wyższych kursach podążyć nie mogą a przy egzaminach dojrzałości nie radzi bywają. Ztąd to między Polakami tyle zawiedzionych nadziei, tylu nieosięgających celu, tylu o zwichniętych karyerach, tyle pretensyi u leniwców do dorobku pilnych i porządnych.“

„Na to wszystko Polacy sami sobie tylko pomódz mogą. Dobrze gospodarować, przez cichą, niepokaźną pilność dojść do tego, żeby długi popłacić i jeszcze coś zaoszczędzić, to jest może bardzo mała, skromniuteńka cnota, ale bez niéj nic należytego się nie uda. Każdy człowiek traci w życiu podstawy z pod nóg i ścieśnia sobie zakres swéj działalności, skoro się w ekonomicznym względzie zaniedbuje; o narodzie tém słuszniéj to powiedzieć należy. Gotowy pieniądz jest straszną potęgą!“

Pisze to człowiek bardzo nam przychylny. Iżby się mylił w spostrzeżeniach lub zaślepiał z dumy niemieckiéj, przypuszczać nie można tém mniéj, że i sami to do siebie wiemy i bezustannie wypowiadamy.

Od dawna oskarżamy się o niegospodarność i rozrzutność, brak pamięci na jutro; ganimy w sobie raz zbyt gorące porywy, to znowu zupełną obojętność i nieczynność; czujemy, że zbyt łatwo w jednéj chwili zapał nas unosi, a prędzéj jeszcze ostygłszy, w tém większe wprawia odrętwienie.

Słowem wiemy, że jesteśmy w jakimś bezładnym, zamięszanym stanie duszy, który uspokoić się nie może i ztąd brak nam równowagi w działaniu, wytrwałości w pracy i ścisłéj rachuby z życiem i przyszłością w naszych przedsięwzięciach.

Pan Kinkel nazywa ten bezład psychiczny wadą Słowian, a więc jakąś wrodzoną ułomnością słowiańskiéj duszy. Na takie określenie zgodzić się nie można; sam p. Kinkel przy głębszém zastanowieniu się przyznałby niezawodnie, że w tym razie plusnął raczéj wyrażeniem bez należytego psychologicznego zastanowienia się, jakby tego po nim w takim razie spodziewać się należało.

Już to po pierwsze wada ta nie może być uważana za ogólnie słowiańską, gdyż Czesi właśnie przeciwnemi zaletami słyną.

Co się zaś, po drugie, Polaków tyczy, nie zawsze tak bywało, ani téż nie jest ku wszystkim stronom i przez wszystkie warstwy.

Bywały czasy w historyi naszéj, gdzie systematycznie i wytrwale pracowaliśmy na polu naukowém, z wielką rozwagą i nieustającą pilnością chodziliśmy około spraw naszych politycznych, a dziś jeszcze z żelazną nieugiętością, z niemałym pracy nakładem pilnujmy narodowych naszych nadziei. Nadto nie rzadkiém jest to spostrzeżenie, że ludzie z niższych warstw naszego społeczeństwa wychodzący na wierzch bądź przez majątkowe, bądź przez umysłowe nabytki, stojąc po za prądem naszego narodowego gorączkowego pragnienia — wielką w pracach i zabiegach swoich rozwijają energią i wyrachowaną praktyczność.

Niepodobna téż przypuścić, iżby natura tak ułomnie uposażyć nas miała: byłoby to bowiem przypuszczać, że rodzimy się od wieków na pognój dla innych narodów, nosząc w sobie z urodzenia i woli Opatrzności zaród nędzoty.

Jestem przekonany, że wszystkie te smutne, a niestety! prawdziwe spostrzeżenia inne, przypadkowe mają przyczyny. Moralny ten nasz ustrój wyrobiły stósunki, w jakich żyjemy.

Kto chce wyświecać stósunki i potrzeby szkół naszych, powinien przedewszystkiém wykazać ten stan nasz moralny, wyjaśnić przyczyny tak na nas działające i podać środki, któreby według najlepszéj ludzkiéj i jego wiedzy obiecywały polepszenie.

Ku temu ma posłużyć niniejsze rzeczy rozważanie.

Nie ulega wątpliwości, że państwa jako społeczeństwa polityczne, powinny się tworzyć na zasadzie narodowości. Wszelkie inne zasady i rozgraniczenia są rzeczą sztuczną, a więc nienaturalną. Co ma odpowiadać życiu i jego potrzebom, co ma rozwój ułatwiać — to naturalnemi chodzić winno drogami. A że dla rozwoju każdego narodu potrzebne jest zespolenie iześrodkowanie się polityczne, ztąd oczywista, iż każdemu narodowi potrzebny rząd, z potrzebami jego z współczuciem, współpojmowaniem i współprzeczuwaniem wszelkich warunków życia i usposobienia narodu się rachujący. Gdzie tego nie masz, tam już natura rzeczy skrzywiona. Samodzielność i samorząd są zatém głównym, koniecznym postulatem do naturalnego rozwoju narodu. Brak tego jest stanem sztucznym i dla narodu szkodliwym. W takiém sztuczném położeniu paczą się, krzywią, koszlawieją i marnieją narody, przechodząc w stan duchowego a następnie i cielesnego przekształcania się.

W tém szukać należy pierwszéj i najgłówniejszéj przyczyny tych wszystkich wad psychicznych, jakie obcy nam i my sami sobie wytykamy.

Jak spada woda ku dołowi, jak każdy ciężar ku ziemi ciśnie, tak każdy naród na te naturalne stara się wejść drogi i szuka i dobija się samodzielności. Ofiarniczość i poświęcenie dochodzą w tém ogromnych rozmiarów: żądze i popędy indywidualne zrzekają się praw swoich na korzyść narodowéj istoty, ztąd lekceważenie mienia, krwi, życia i rozrywanie wszelkich najsilniejszych związków indywidualnych dla miłości ojczyzny. Prądu tego nic powstrzymać nie może z zewnątrz: trudności i przeszkody nic nie znaczą dla tych, którzy się z jestestwa swego osobistego wyzuwają z zapałem w niepokonanéj żądzy służenia wyższéj jednocie-narodowi.

Gdyby mogła być w rzeczy tak powszechnie znanéj jeszcze potrzeba przykładów z historyi, wszystkie czasy i narody samodzielności pozbawione dostarczą ich aż nadto niestety.

To dobijanie się naturalnych warunków życia przez naród neguje właściwie indywidua, a choć dla nich pragnie zyskać stan najprzydatniejszy do naturalnego ich rozwoju, dopóki celu nie osiągło, bezwzględnie je poświęca. Ztąd wyradza się w duszach jednostek owa gorączkowa miłość ojczyzny, która ślepa na wszystko i całą duszę jedném tylko zapełnia dążeniem, jedną żądzą niewypowiedzianie silną — żądzą odzyskania politycznéj samodzielności.

W takim stanie jesteśmy i w tém szukać należy przyczyny naszego nienormalnego pod indywidualnym względem usposobienia duszy. Żyjemy w stanie rozdrażnienia patryotycznego — febry narodowościowéj.

Do tego jeszcze przyłącza się, albo raczéj z tego wynika i znowu jako nowa przyczyna działa, brak narodowego wychowania i wykształcenia.

Jedynie naturalnym a więc i jedynie przydatnym środkiem do kształcenia narodu jest mowa ojczysta. Narzucanie innego języka dzieciom zbyt młodym, dzieciom po szkołach elementarnych, gdzie jeszcze prócz tego i czas zbyt ograniczony i szkoła nie ma potrzebnéj z domu pomocy — jest zabijaniem na duchu.

To jedno, to narzucanie obcego języka jako wykładowego, lub poświęcanie mu większéj części czasu, jest wystarczające do zacofania narodu. — Lecz całe urządzenie szkół naszych i zaprowadzony w nich sposób nauczania prócz tego jeszcze duchowi narodu naszego nie odpowiadają.

Pedagogika, dydaktyka a następnie i metodyka w szkołach naszych przeniesione są żywcem ze szkólnictwa niemieckiego, na naturze i duchu obcego narodu powstały i na jego potrzeby obliczone. Indywidualność nasza narodowa wcale w nich nie uwzględniona. A przecież z grubszego choć tylko rzeczy rozróżniając, widzimy, *jak niezmiernie inną jest duchowa indywidualność polska od niemieckiéj. Inne zdolności, inne ułomności*; inne popędy, inne wstręty: tu bystrość, tam ślęczące rzeczy gruntowanie; tu parcie naprzód przez potężną ciekawość, tam skłonność do zaciekania się i systematyzowania.

Póki wychowanie i nauka z tą odmienną indywidualnością ducha narodowego ściśle się nie porachuje, sił umysłowych należycie nie rozwiną, a tak co już psuje brak politycznéj samodzielności, co gorączkowe prądy patryotyczne zachwiewają, to do reszty podgryza robak nauki jak nienaturalna karm osłabiającéj duchowy ustrój narodu.

Nie koniec na tém! Dążność germanizacyjna nie tylko co do formalnego wykształcenia, t. j. co do rozwoju sił umysłowych, ale jeszcze także i co do materyalnego, wielkie duchowi i rozwojowi narodu czyni przeszkody.

Od pół wieku nie uczą historyi polskiéj po szkołach, ani jako ściśléj umiejętności, ani téż jako gałęzi ogólnego wykształcenia — t. j. ani po uniwersytetach, ani po szkołach niższych, a najmniéj niestety, po ludowych.

Z tego skutek taki, że badania historyczne li na prywatne prywatnych uczonych zabiegi się ograniczają, albo téż przechodzą w ręce obcych, nam nieprzychylnych uczonych. Za tém idzie zupełne rozpasanie się i rozpryskiwanie w badaniach; krytyka ku żadnéj stronie miary znaleść nie może, a prawda historyczna staje się u nas rzeczą mody — to wierzymy i tak wierzymy, jak nam z tém w każdéj chwili najwygodniéj. Ile partyi i zapatrywań politycznych, społecznych i towarzyskich, tyle mamy prawd historycznych, ile zmian w politycznych konstellacyach światowych, tyle zmiennych u nas historozoficznych zasad i doktryn. Pociąga to za sobą koniecznie, że historya, która ma być spójnią narodową, żywicielką i nauczycielką przyszłości, jest raczéj jabłkiem niezgody i błędném, zaklętém kołem, zaciemniającém oko narodu.

Tak uprawiana umiejętność w swojéj ścisłości nie wydaje właściwie owoców takich, któreby dla masy narodu za zdrowy pokarm służyć mogły. Wszakże i tego, co jest pewnikiem, co z szczęśliwszych czasów jako karm zdrowa przechowało się i czémby pokolenie dzisiejsze żywić — wszakże i tego podać pokoleniu temu nie można, bo nie ma gdzie, bo ze szkół nauka historyi polskiéj wykluczona. Złe skutki tego poczynają się już pojawiać w okropny i zastraszający sposób, a im daléj, tém gorzéj z tém będzie.

Zważyć tu należy, że za 3 lata skończy się cały wiek od narodowego upadku. Chyba kilku zgrzybiałych

---

*) Polens Auferstehung die Stärke Deutschlands, von Gottfried Kinkel. Wien 1866.

ZAGADKI.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 203, 204, 207 i 208).

Jakże tu zliczyć nawet, co się poświęciło dla téj — mrzonki może — mówił daléj wzdychając jenerał — całe życie, bo żyć w atmosferze fałszu w młodości jest to nie mieć tych lat, które są kwiatem żywota ludzkiego. Dla mnie on nie kwitł wcale, wszystko aż do najdroższych uczuć, do tych, co się nie sprzedają — poświęciłem dla porobienia stósunków, dla osiągnięcia władzy, dla wciśnienia się na dwór, wkupienia w ich zaufanie, podkradnienia się w ich myśli...

Musiałem unikać wszystkiego, coby ich naprowadziło na najlżejsze podejrzenie nawet, że we mnie coś polskiego zostało. Wyrzekłem się dla nich — matki! nie mogłem pomódz nikomu, przemówić za nikim...

Tu podał rękę Albinowi z uczuciem.

— Pojmujesz teraz — zawołał — czemu, gdy biedna moja matka przybyła prosić za tobą, znając stósunki, jakie miałem w stolicy — musiałem jéj nawet odmówić i ciebie się zaprzeć. Ale szło o sprawę a dla niéj ofiara człowieka... siebie samego czy kogokolwiek, czémże jest?...

Albin się uśmiechnął.

— Nie tłómacz się bracie, rzekł — to naturalnie wypływa z położenia twojego...

Na twojém miejscu uczyniłbym toż samo. Ale cóż w końcu odniosłeś za korzyści dla sprawy?...

— Korzyści te byłyby ogromne — mówił jenerał — gdyby nie dzisiejszy skład okoliczności, które gmach powoli wznoszony przezemnie obalić mogą i wywrócą pewnie. Zyskałem znajomość najdokładniejszą kraju, ludzi, stósunków, od których znaczna część nieszczęśliwéj naszéj ojczyzny zależy... doszedłem do tych tajni i głębi, do jakich może żaden z naszych nie sięgnął był jeszcze. Nie strzeżono się mnie, widziałem ich takiemi, jakiemi są, nie jakiemi okazać się pragną... Znać nieprzyjaciela, jest to go mieć w ręku. Ale na co się zdała wiedza i te zdobycze moje, gdy wstrząśnienie, które ty uważasz za nieuchronne — wszystko to zniszczy i pochłonie... Z jednéj strony dotknąłem się sfer rządowych i ludzi, z drugiéj potrafiłem dotrzeć do tego, co się u nich zarodem rewolucyi zowie... Jedno z tego wyniosłem przekonanie, to, że gdy o sprawę polską chodzić będzie, w całéj Rosyi jednego za sobą nie znajdziemy człowieka... Świat to oddzielny, o jakim my ani Europa nie ma pojęcia...

Albin posmutniał.

— Ale rewolucya jest konieczną, nieuniknioną, rzekł stanowczo.

— Za tém nieuniknioną będzie jeśli nie zguba nasza to najstraszniejsza walka, jaką kiedykolwiek w obronie swéj stoczyła Polska, mówił Stanisław. Nigdy im bardziéj na rękę nie była rewolucya u nas; my im podamy środki zjednoczenia się, przejednania, a zrzucenia na nas całéj téj szarańczy, która dotąd gryzła ich wewnątrz.

— Nie przypuszczacie więc, byśmy zwyciężyli? spytał Albin.

— Nie przypuszczam, mówił jenerał daléj, może nie dla tego, bym wszystko zasadzał na wojsku, działach i skarbie. Naród może i bez nich pożyć nawet silniejszego od siebie nieprzyjaciela, ale należy mu być istotnie potężnym duchem, spójnym, zorganizowanym, wytrwałym... Brak nam tych właśnie przymiotów, które tryumf sameby zapewnić mogły... Gdzież jedność nasza? gdzie zgoda? gdzie chęć ofiary? gdzie organizacya spójna? gdzie wytrwałość... Fantazya nas unosi na chwilę, płaczemy, rozpadamy się, gotowiśmy rzucić się na bagnety i działa, ale nazajutrz budzimy się ostygli i rozczarowani...

W Rosyi nie ma bohaterów, ale są ludzie przebiegli i wytrwali jak żelazo — nawet pod policzkowaniem i obelgą. Stanisław Karliński pisał w r. 1599, że piechota moskiewska wszystkie przestoi, Moskal dzisiejszy, jak piechota owa, uporem zmoże gorączkę naszę. Omyli się stokroć, poprawi na zimno, zniesie plwociny i upokorzenie, ale pamiętny wiekowéj niewoli stryczek sobie sam gotów zarzucić na szyję, gdy mu każe rząd lub idea, któréj się uczepi.

Ci dawni niewolnicy cara, gdy dziś powoli zaczną się przedzierżgać w niewolników jakichś idei... służyć im będą jak niegdy carowi. — Dodajcie do tego naiwną nieświadomość, nicestwo, które dla nich jest siłą, bo i skrywa wiele niebezpieczeństw dla innych widocznych... a mimo nikczemności ogólnéj narodu spostrzeżecie, że z tém mrowiem walka będzie straszną...

— Przecież, przerwał Albin — coś tam w łonie tego państwa nurtuje, burzy się... jest jakiś pierwiastek rozkładający.

— Tak, ale on posługuje nie naszéj idei, skrajniejszym daleko. Opiera się on na doktrynach niby postępowych a wywrotowych, ostatecznych... Te zaś nam są wstrętliwe i nieposłużą.

Albin słuchał i posępniał... Smutniejszy coraz obraz malował się przed jego oczyma; należał wszakże do tych, którzy, raz przedsięwziąwszy coś, żadnemi argumentami wzruszyć się nie dają.

— Więc zginiemy, rzekł — w najgorszym razie zginiemy bohatersko, heroicznie, ze śpiewem na ustach... z okrzykiem, który sta lat grzmieć będzie nad głowami zabójców... Nasz zgon wyciśnie na ich czole piętno wiekuiste hańby i każdy Moskal odtąd będzie się nazywał katem, na czole ich i pokoleń z nich zrodzonych... czytać będzie przyszłość to wiekuiste

Kat...

— Zakryją stygmat sztuką złota! szepnął jenerał... wzdychając...

Rozmowa przeciągnęła się długo, ale nastrojona na tę nutę żałobną cała była smutkiem... tęsknicą... Oba bracia przeczucia mieli przyszłości czarne... Albin zresztą nie rachował na długą a chciał ją mieć tylko pełną blasku i chwały, choćby męczeństwa...

Tak mówiąc o wszystkiém... bo Albin już nie miał starców pamięta jeszcze w rozproszeniu czasy polskiéj samodzielności. Wymierają ludzie starzy, ludzie pamiętający dawne czasy i przechowujący u siebie z naocznego widzenia, lub z dawniejszéj lepszéj nauki świadomość narodowych wypadków. Ta żywa tradycya, która nam brak nauki historyi ojczystéj dotąd zastępowała, ta wymiera, a za lat kilka wymrze zupełnie. Cóż ten brak zastąpi? Cóż będzie mogło tchnąć w naród świadomość jego przeszłości i odrębności narodowéj? co będzie w nim utrzymywało myśl narodowéj jednoty, przekonanie ono, że każdy z nas należy do tego samego gniazda, że ma jednaką przeszłość i przyszłość jednaką, a więc że i teraźniejszość jednakie mu nakłada obowiązki i pod jednakiém do ich spełnienia wzywa zaklęciem? Ale szkoły podawają inną historyą, często tendencyjne błędy co do nas rozsiewając. Fakta, kłamane, tłómaczone opacznie i obałamucająco, dykcya zawistna, ohydzająca naszą przeszłość; — wszędzieśmy ogłaszani za *przybyszów*, za *napływ późniejszy*, wszędzie wyzuwani *z ojczyzny*, z prawa autochtońsłwa i wystawiani *szyderczo* za jakiś naród koczujący — awanturniczy i *chwilowo* szczęśliwym trafem tu osadzony bez prawa.

Pokazują się *téż już tego* skutki!

Łudzi się, kto powiada, że u nas zgoda w warstwach i zapatrywaniach, a nawet w uczuciach. Wiara w przyszłość gaśnie, bo jéj nie odżywia przeświadczenie o historyczném, naturalném i pozytywném prawie narodu. Upadli na wierze, sami się rozpadają.

Duchowieństwo obce naszéj myśli narodowéj uczynić usiłują; w wielu stronach łatwo ku temu je pozyskać, bo nie poznało naszéj historyi. Lud połączyć się nie umie i nie może, bo nie ma w nim przeświadczenia o narodowéj jedności, która płynie z znajomości przeszłości. Lud bryłą — mieszczaństwo kosmopolityzującą się maryonetką.

To wszystko razem wyrodziło ową febryczną gorączkę, owo omdlenie, rozprzężenie i zdenerwowanie ducha naszego, to porobiło z nas umysłowe kaleki i wydało w życiu te wszystkie ujemne strony, które wspomniałem, a które nie pozwalają nam iść na wyścigi z narodami żyjącymi w normalnym stanie i karmionymi naturalną dla nich strawą.

A kiedy jeszcze nacisk od Zachodu klinem pomiędzy nas wbija obcy przemysł i spekulacyą; ten zaś szczęśliwie do sił olbrzymich dokarmiony i pchany wszelką na nas potęgą, przygniata nas i wszystko z ręku wytrąca szalonym swoim biegiem — czyż podobna kalekom i zmarniałym podążyć za wolnymi?

Porywamy się i upadamy! *Porywamy się rozpaczliwie do walki o niepodległość*, porywamy się do zapasów na polu społecznéj pracy — zawsze z motyką na słońce, zawsze gorączkowo, bo taki nasz stan ciągle, zawsze ślepo — bo nas na ślepych chowają. Upadek konieczny — a za nim idzie apatya, fatalizm — wiara wietrzeje, nadzieja wyradza się w chorobliwy messyanizm, a miłość w febryczną gorączkę przybiera.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektorowi sądu miejskiego Ruffmann w Królewcu nadać tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wągrowieckiego, 12 września.

(A. S.) Nie silimy się na pochwały „Wezwania na naradę nad potrzebami *szkół* w *Prusach* w *stósunku do* potrzeb ludności *polskiéj*“ w *ostatnim numerze* Przyjaciela Ludu *ogłoszonego* (Wezwanie to powtórzyliśmy w wczorajszym Dzienniku. Przyp. Red. Dz. Pozn.), gdyż sposób ten traktowania rzeczy u nas często praktykowany nie odpowiada zamiarom szanownego proponenta p. Ignacego Danielewskiego. Konieczność szerzenia oświaty jak świat cały tak i społeczność nasza uznaje, sprawę tę od dawna roztrząsają pisma publiczne, drugi sejmik gospodarczy w Toruniu uradził zaniesienie do sejmu petycyi dotyczącéj szkół; nie wystarcza to jednak, jak smutne doświadczenia stwierdzają codziennie, ponawiać więc zabiegliwie starania około polepszenia szkoły, téj najważniejszéj krzewicielki oświaty, jest na czasie a sposób przez pana Danielewskiego podany najzupełniéj zasługuje na uznanie. Jeżeli zebranie takie ma osiągnąć zamierzony skutek, potrzeba, aby cała ludność polska ważnością téj sprawy, w sposób w jaki ona na to zasługuje, się przejęła. Nie wystarczy zjazd kilku lub kilkunastu obywateli Ziemi Chełmińskiéj lub nawet odleglejszych od Chełmna okolic, chodzi o więcéj, a nawet głównie o to, aby ci, którzy instytucyi, jaką jest szkoła, najważniejszymi bo wykonawczymi są organami, którzy fachowymi będąc pracownikami najlepiéj mogli poznać błędy urządzenia szkoły i powstające ztąd krzywdy, jakich ludność polska doznaje, którzy najwięcéj mają sposobności obmyślenia środków, jakich użyć wypada, aby usunąć przeszkody rozwój oświaty tamujące, — aby więc nauczyciele korzystali z téj sposobności naradzenia się w większém gronie w sprawie, która wszystkie stany łącząc, do wzniesienia ludzkości najlepszą a niezbędną jest dźwignią.

Gdy takie pobudki wołają każdego dobrze myślącego do wspólnéj a tak szczytny cel mającéj pracy, tuszymy, że udział w zebraniu będzie nietylko licznym, ale ogólnym.

Nie ulega wątpliwości, że zebranie wszystkich Polaków dbałych o dobro szkół byłoby pożądaném, lecz o ile życzenie takie jest wzniosłém, o tyle jest rzeczą prawie niepodobną temuż zadosyć uczynić. Konieczném natomiast, jeżeli skutek pracy ma być widocznym, aby z Zaboru Pruskiego wszystkie okolice, przez ludność polską zamieszkałe, były zastąpione. Mając konieczność tę na oku, zarzucimy szanownemu proponentowi, że albo zebranie to zbytecznie przyspieszył albo, co prawdopodobniejsza, ogłoszenie opóźnił. Czas bowiem trzech tygodni nie wystarczy do poczynienia wszędzie potrzebnych przygotowań w celu wyboru wysłanników i obmyślenia dla mniéj majętnych funduszu na podróż.

Punkta ogłoszone w „Wezwaniu“ powinny, nim przyjdą pod obrady zebrania, wprzód być przedyskutowane w mniejszych kółkach zebrań przygotowawczych, na które to zebrania lud zawezwać należy, a wybrane reprezentacye całego kraju nie wyłączając ochotników będą w stanie nadać uchwałom potrzebną powagę.

Przygotowane tak narady będą niewątpliwie wyczerpujące, a zbieranie podpisów pod petycyą będzie mogło liczyć na ogólniejsze poparcie, gdyż każdy członek społeczeństwa ważność sprawy poznawszy, do zbierania podpisów całemi siły będzie dopomagał.

Że jednak sejm się zbliża, a przyspieszyć zebranie jest rzeczą konieczną, więc obowiązkiem każdego, komu dobro narodu leży na sercu, dołożyć wszelkich starań, aby zebranie to było ogólném. Ludzie dobréj woli bez trudności zwołają zebrania przedwstępne, w każdéj okolicy ludzie tacy znaleść się powinni; chociażby zebrania krótko przed naznaczonym przez pana Danielewskiego terminem się odbyły, zawsze one będą skuteczne, zwłaszcza jeśli odbywać się będą dla wiejskiéj ludności w niedzielę po nabożeństwie; gdy obok tego pisma czasowe nasze wszechstronnie sprawę tę roztrząsać będą, to wyczerpiemy środki, jakiemi rozporządzać możemy, aby gruntownie a ogólnie rozpoznać potrzeby szkoły kształcącéj młodzież polskiéj narodowości, a takowe poznawszy, tém gorliwiéj około zaspokojenia ich krzątać się będziemy.

W końcu pozwolimy sobie zwrócić uwagę szanownego proponenta na to, że miejsce zebrania Chełmno nie najszczęśliwiéj obrane.

Przypuścić należy, że znaczny zastęp mieszkańców Księstwa zechce *także w naradach brać udział, Górny Szląsk prawdopodobnie nie będzie obojętnym na sprawę, która ludność polską tamże mieszkającą* żywo obchodzi, *należałoby* więc to uwzględnić i naznaczyć Bydgoszcz. Najwięcéj do środka polskich prowincyi zaboru pruskiego zbliżone to miasto, mające ułatwioną komunikacyą koleją żelazną na trzy strony i rozlicznemi pocztami, wreszcie jako miasto większe niż Chełmno może się śmiało ubiegać o pierwszeństwo, jeśli chodzi o punkt zborny nietylko najdogodniejszy dla Prus Zachodnich ale i Księstwa Poznańskiego. Pewném jest, że Polacy mieszkający w Bydgoszczy w podjęciu gości równie chętnie jak Chełmniacy dowiodą gościnności, a lokale czytelni polskiéj z korzyścią zużytkować się dadzą.

Lwów, 11 września.

(*T*) Walka stronnictw o osoby kandydatów zupełnie u nas teraz ustała. Dziś już nikt nie stawia pytania: czy wybierać p. Ziemiałkowskiego, czy nieprzymierzając p. Gromana. Dziś jest na porządku dziennym pytanie: czy w ogóle wybierać, czy téż od wyborów usunąć się. W obec ciosu, jaki nam zadano, ustała wszelka walka wewnętrzna. *Członkowie Towarzystwa demokratycznego układają wspólnie z najgorliwszymi członkami klubu rezolucyonistów projekty kampanii* przeciw rządowi, którego adherenci niewątpliwie w wyborach udział wezmą. W obec monstrualnego prawa wyborczego, według którego na stutysięczną ludność miasta jest ledwie 300 wyborców z tytułu opłacanych podatków, a drugie tyle z tytułu prawa osobistego, t. j. dyplomów doktorskich, profesorskich itd., naprzeciw któréj, jako tako niezawisłéj odrobinki wyborców, stoi falanga trzykroć liczniejsza urzędników rządowych czynnych i pensyonowanych, przeważa u nas zdanie propagowane i przez Gazetę Narodową i przez Dziennik Lwowski, że wyborcy niezawiśli od wyborów zupełnie usunąć się powinni. Czy droga ta odpowiednią jest w obec faktu, że ustawa wyborcza jest dziełem sejmu krajowego, wchodzić tu nie chcę. Zdaje mi się jednak, że na teraz tak radykalnych uchwał stanowić jeszcze nie powinniśmy. Mamy jeszcze czas. Wybory mają się odbyć dnia 7 października, a sejm zbiera się już w środę dnia 15 września. Jeżeli nie pierwszego to zaraz drugiego lub trzeciego dnia może sejm uchwalić zmianę potwornéj niestety przez siebie (o północy dnia 30 grudnia 1866 roku) uchwalonéj ustawy, mógłby bezzwłocznie wyprawić ją do Wiednia, a jeżeliby potrzeba osobną wysłać tam deputacyą i uzyskać sankcyą cesarską jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca, tak że wybory dnia 7 października na podstawie nowéj, a liberalnéj i stósunkom i potrzebom odpowiedniéj, sprawiedliwéj i rozumnéj ustawy odbyćby się mogły. Gdyby to się zrobić nie dało, wtedy dopiero środek radykalny niebrania udziału w wyborach byłby może na miejscu. Mniemam jednak, że tego nie będzie potrzeba, bo sejm niewątpliwie z całą gotowością zechce swój błąd naprawić, a że ministerstwo, mieniące się liberalném, nie powinno stawiać przeszkód sankcyonowaniu liberalnéj ustawy wyborczéj, spodziewać się także należy.

Jak nasze towarzystwa polityczne postąpią, jeszcze niewiadomo. Słyszałem, że temi dniami odbędą się posiedzenia tak klubu rezolucyonistów, jak i Towarzystwa demokratycznego. Jeszcze przed otwarciem sejmu ma być zwołane Zgromadzenie ludowe, a na porządku dziennym ma być rezolucya w sprawie wyborów. Z uwagi, że podczas agitującego się sejmu zgromadzenia ludowe są wzbronione, musiałby ten projektowany meting odbyć się przed środą. W poniedziałek odbędzie się także z powodu téj sprawy posiedzenie rady miejskiéj, aby uchwalić petycyą do sejmu o zmianę ustawy wyborczéj. Komitet wyborczy Towarzystwa demokratycznego, który to Towarzystwo szturmem dnia 29 sierpnia zdobyło, rozwiązał się już, bo pojął, że nie ma co robić, składając się prawie z samych niewyborców. Wiedzieć bowiem trzeba, że kto nie jest doktorem jakiego fakultetu, profesorem, urzędnikiem rządowym, lub kto najmniéj 290 guldenów bezpośrednich podatków nie płaci (w Wiedniu wystarcza 20 guldenów), ten nie jest we Lwowie dziś wyborcą.

Dla dokładności nadmienię tu, że komisya sejmowa, która przedłożyła sejmowi wniosek rządowy względem téj zmiany ustawy wyborczéj, składała się z ludzi fachowych po największéj części, bo zasiadali w niéj pp. Kornel Krzeczunowicz, dr. Zyblikiewicz, Ludwik Skrzyński, Ludwik hr. Wodzicki, Smarzewski, dr. Koszyński i t. d. Taka to komisya wniosła projekt ustawy téj i dodała ze swéj strony, czego we wniosku rządowym nie było, że „postanowienia te stósują się także do miast, które mają własne statuta gminne“, więc i do Lwowa i Krakowa. Że sejm, któremu o północy przedłożono tych kilka punktów paragrafu, niezrozumiałych zresztą, bez ilustrowania ich cyframi, nie spostrzegł się, pojąć łatwo, ale okoliczność, że komisya, nie zażądawszy dat od namiestnictwa czy magistratu, aby przecież wiedzieć, jaki może być rezultat wyborów na podstawie takiéj ustawy, poleciła izbie tak niemądrą ustawę, będzie to dla każdego zagadką, kto nie zna polskiéj lekkomyślności, kto nie wie, jak potężną jest u nas vis inertis.

Wyszedł wczoraj pierwszy numer Unii. Regularnie pocznie wychodzić to pismo od 15 b. m. dopiero. Sądu o tém piśmie po pierwszym numerze „na okaz“ wydać niepodobna, jak i niepodobna pisać się na wszystkie w tym dzienniku wypowiedziane zdania. Bądź co bądź, jednak przyznać należy, że stronnictwo, którego Unia jest organem, za pomocą tego organu bardzo dobrze się powszechności przedstawiło. Można być przeciwnikiem tego stronnictwa, którego potrzeby zupełnie nie pojmuję, a którego prac nawet się obawiam, nierad bym bowiem, by do tylu walk, jakie między sobą staczamy, przybyła jeszcze walka religijna, mimo to wszystko smutne wydalibyśmy sobie świadectwo, gdybyśmy my, szczycący się tolerancyą względem żydów, protestantów, względem wszelkich sekt nawet religijnych, nie mieli być tolerantami względem katolików. Zresztą stanowisko, jakie Unia zajęła w kwestyi dziś na porządku dziennym będącéj, jest stanowiskiem najpatryotyczniejszéj a poważniejszéj części narodu, a prawdę mówiąc, stanowiskiem klubu rezolucyonistów. Oświadczyła się bowiem Unia bardzo otwarcie i przeciw stronnictwu abstynencyi, przeciwnemu obesłaniu rady państwa, i przeciw stronnictwu dotychczasowéj polityki większości delegacyjnéj, stronnictwu ministeryalném zwanemu, a chce, by stać wytrwale przy rezolucyi, wszelkiemi godziwemi środkami o nią walczyć i nie popierać w niczém ministerstwa. „Dopóki bowiem ministerstwo — powiada Unia — nie zmieni swego względem rezolucyi usposobienia, dopoty nie może delegacya głosować z niém.“

Doniosłem był w ostatnim liście, że według Gazety Narodowéj jest pan Kalicki głównym współpracownikiem Unii. Pismo to zaprzecza temu doniesieniu, ubolewając, że „zaprzeczyć musi, ponieważ — jak powiada — byłby współudział pana K. dla Unii pożądany.“ Przy téj sposobności podnieść winienem, że głównie to zaprzeczenie i cały ton, w którym „Kronika“ Unii jest napisaną, najbardziéj razi w tym pierwszym numerze nowego tego pisma. „Serdeczne podziękowanie“, jakie składa Unia za „koleżeńską przysługę i przychylność Gazety Narodowéj, z jaką ona starała się Unią zarekomendować“, a w którém podziękowaniu zaprzecza wszystkim przez Gazetę Narodową podanym o Unii wiadomościom, przypomina zanadto typowe postacie i język uczniów Lojoli.

PRUSY.

*** Berlin,** 13 września. Kreuz Ztg zamieszcza w dzisiejszym numerze następujący, godny uwagi artykuł pod tytułem: „Schlesien und die Polnische Actionspartei“ (Szląsk i polskie stronnictwo agitacyjne).

„Usiłowania, już dawniéj przez polskie stronnictwo agitacyjne przedsiębrane, ażeby ludność polską Szląska zawikłać w sieć polsko-narodowéj propagandy i pozyskać ją dla polskich planów odzyskania niepodległości, ponowiono w ostatnich czasach z większą skrzętnością. Usiłowania te atoli tylko w austryackiéj części Szląska, która z wielką wytrwałością obrabianą jest z Galicyi dla celów polsko-narodowych, o tyle osiągnęły pewien rezultat, że się udało w małym ułamku tamtejszéj polskiéj ludności, wyznającéj po większéj części religią protestancką, a składającéj się z adwokatów, publicystów, nauczycieli itd., wzniecić znowu ostygłe już polskie uczucie narodowe i życzenie połączenia państwowego Szląska z austryacką Galicyą. Najwięcéj do tego się przyczynił założony przed dziesięciu laty w Cieszynie, przez „„patryotów““ Galicyi i W. Księstwa Poznańskiego wspierany polski stronniczy organ Gwiazdka Cieszyńska. Pozorny tryumf, jaki polsko-narodowa propaganda w Szląsku odniosła, obchodzono z większą ostentacyą niż wewnętrzném zadowolnieniem na tak nazwaném zebraniu ludowém w Sibicy, przez Galicyą urządzoném. Dalsze usiłowania polskiego stronnictwa akcyjnego skierowane są ku oderwaniu Szląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiéj i połączeniu tego kraju z dyecezyą krakowską. Sprężyny do osiągnięcia tego celu poruszono już w Wiedniu i Rzymie. Przez stronnictwo agitacyjne(?!) w Wielkiém Księstwie Poznańskiém z niemniejszą gorliwością w pruskim dziale Szląska (Górny Szląsk) poruszona polska narodowa agitacya nie doprowadziła dotąd do widocznego rezultatu. Przez agitacyą wyborczą, którą polski centralny komitet wyborczy w Poznaniu podczas ostatnich wyborów do sejmu pruskiego i sejmu północno-niemieckiego w Górnym Szląsku na rzecz polsko-narodowych celów za pomocą bardzo kosztownego aparatu rozwinął, pozyskano w pojedyńczych powiatach zaledwie 20 do 30 głosów, i również mały skutek odniosło z wielką gorliwością przedsięwzięte rozszerzanie w Chełmnie wychodzącego ludowego pisma Przyjaciel Ludu, jak często zalecana i pewnie nieustająca propaganda polskich studentów w Wrocławiu pomiędzy ich kolegami górno-szląskimi. Świeżo zaproponowała emigracya z Paryża w Gazecie Toruńskiéj, ażeby stowarzyszenie ku popieraniu moralnych interesów ludności polskiéj, wprowadzone w życie zeszłéj zimy w Toruniu, wzięło w swą rękę polsko-narodową propagandę w Górnym Szląsku i w celu osiągnięcia lepszych rezultatów téjże założyło na swój koszt popularny organ dla tego kraju. Również i przez wykonanie tego projektu, o którém wątpić nie można, bodaj co osiągniętém zostanie dla celów polsko-narodowych, ponieważ ochota polskiego stronnictwa agitacyjnego na Szląsk jest, jak jeden z polskich dzienników trafnie zauważa, jedynie „„apetytem chorego.““

Na piątkowéj radzie ministrów stanu obradowano i ustanowiono podobno budżet państwa na rok 1870. Jak utrzymują, w etatach wszystkich ministerstw ograniczono się na najzbędniejsze wydatki. Również i jutro ministrowie się zbiorą na naradę, na któréj rozbierane być mają rozmaite projekty do prawa, do sejmu przygotowane. Budżet zresztą na rok 1870 wykazuje niewielki niedobór, który, jeżeli pokój utrzymany zostanie, może być pokryty przez zwiększone dochody niestałe.

Podczas kiedy Montags Ztg donosi o stanowczém zbliżeniu się w nowszym czasie berlińskiego i wiedeńskiego gabinetu, a nawet o wkrótce nastąpić mającym zjeździe obydwóch monarchów, z drugiéj strony, mianowicie dzienniki austryackie utrzymują, że istniejąca od roku 1866 przepaść pomiędzy obydwoma wielkiemi mocarstwami właśnie w ostatnim czasie raczéj się zwiększyła, niż zmniejszyła.

Dwudziestu pięciu uczonych i artystów Północnych Niemiec zaprosił wicekról egipski przez konsula północno-niemieckiego na uroczystość inauguracyjną kanału Suezkiego. Pomiędzy nimi znajdują się z Berlina: profesorowie Dove, Mommsen, Drake i Richter. Jadą oni do Paryża, ażeby ztamtąd udać się z innemi gośćmi na koszt wicekróla do Egiptu.

Najjaśniejsza Pani przybyła dnia 10 bm. z Szwajcaryi do Baden, w celu używania tam kuracyi.

AUSTRYA I WĘGRY.

*** Wiedeń,** 12 września. Cesarz przyjmował wczoraj w południe księcia rumuńskiego Karóla, który wraz z orszakiem swoim i przydanym mu majorem hr. Uexküll udał się w ekwipażach dworskich do burgu. Do cesarskiego stołu zaproszeni byli tegoż dnia o 5 godzinie po południu: książę Karól wraz z ministrem sprawiedliwości p. Boeresco, ministrem wojny pułkownikiem Manu, marszałkiem dworu Filipesco, adjutantami majorami Greciano i Szena, p. Steego i majorem hr. Uexküll, jenerał-majorem Ellice, podpułkownikiem Greaves, majorem Waller, p. Dering, p. Lawrell, kapitanem Blundell, baronem Werther, hr. Pepoli, kanclerzem państwa hr. Beust, hr. Taaffe, baronem Kuhn, hr. Chotek, księciem Hohenlohe, hr. Grünne, hr. Crenneville, hr. Haller, hr. Bellegarde, hr. Traun, radzcą stanu Braun, pułkownikiem Beck i majorem Kriegshammer. — Kanclerz państwa hr. Beust uda się dzisiaj w dziesięcio lub dwunasto-dniową podróż dla pokrzepienia sił swoich.

Presse potwierdza podaną przez nas przed kilku dniami wiadomość o ustąpieniu węgierskiego ministra spraw wewnętrznych barona Beli Wenckheima, dodając, że jeżeli minister nie podał się jeszcze formalnie do dymisyi, to przypisać to należy jedynie okoliczności, iż węgierscy ministrowie nie zgodzili się jeszcze co do odpowiedniego następcy. Wybór albowiem chwieje się dotąd pomiędzy hr. Pechy, będącym obecnie komisarzem w Siedmiogrodzie, a znanym, znakomitym posłem Csengery. Hr. Wenckheim zresztą od wielu już miesięcy cierpi na chroniczną chorobę i leży w Hietzing, dla czego ledwo zapewne będzie skłonnym do zatrzymani

---

tajemnic dla jenerała, jak skoro przekonał się, iż do pracy narodowéj należał, — wspomniał téż o chwili rozpaczy i zwątpienia, które o mało nie przypłacił śmiercią... Opowiadając o tym wypadku — nie mógł pominąć swojego zbawcy, wymienił więc imię Arsena Prokopowicza...

Usłyszawszy je, Stanisław zbladły przypadł do brata i pochwycił go za ręce, nie dowierzając swym uszom...

— Mów! zaklinam, mów wszystko a wszystko, co tylko wiesz o tym człowieku... jest to mój najzaciętszy nieprzyjaciel... a jako człowiek... znam go, jest to najczynniejszy ajent policyi moskiewskiéj.

Z kolei Albin się przeraził i uderzył rozgorączkowane czoło dłońmi...

— Być żeby to mogło! On!

Jenerał już był nieco oprzytomniał.

— Za to, że jest ajentem trzeciego oddziału, przysięgam ci, że najprzewrotniejszym z ludzi, zaręczam... Wierz mi... Śledzę go, walczę z nim...

— On tu jest! przerwał Albin i — i instynktem uratowałem nas od jego słuchu i oczów, wiedział bowiem o zjeździe, wiedział o tém, żeśmy się zejść mieli w kawiarni tysiąca kolumn.

— Jeśli mnie zobaczy! zawołał jenerał — jeśli się dowie o mnie — jestem zginiony... Może być, że nie wie mojego nazwiska... w takim razie ocaliłeś mnie wczoraj... jeśli ono mu znane, ja nie mogę już do kraju powrócić.

Zamilkli oba...

— Tu trzeba radzić i stanowczo coś obmyśleć — rzekł Albin, którego czoło oblało się zimnym potem, ty bracie jesteś... możesz być zgubionym, ale co gorzéj... jam się go nie strzegł, jam mu wierzył, ja mu mówiłem wszystko, on ma klucz naszych wszystkich robót... Jesteśmy w rękach nieprzyjaciela.

Oba drżący zbledli... chodzili po małéj izdebce... Stanisław okazywał się więcéj przybitym, Albinowi iskry sypały się z oczów...

— Wasza sprawa, bracie — odezwał się, jest podrzędną dziś... główną... sprawa kraju... ten człowiek tu przybył dośledzać reszty... wie tajemnicę naszę... podżegał, służył pozornie, w jego rękach przyszłość... Według mnie nie pozostaje nic, mnie szczególniéj, który się dałem uwieść i byłem narzędziem niewinném zdrady — jak zamordować tego człowieka...

Stanisław spojrzał nań.

— Tak lekko cenisz ludzkie życie? spytał.

— Ale zważże! jestli inny środek? Wszystko zgubione...

— Zdaje mi się, że śmierć jego nic nie ocali...

— Śmierć mu się należy! jako zdrajcy... jako zbójcy, który chciał mordować tysiące... przed jakimkolwiek trybunałem go postawisz, każdy ten wyrok wyrzec musi.

— Tak jest, ale przed jakiś przecie trybunał sprawę wytoczyć należy, ani ty ani ja sędziami być nie możemy, a wszelkiemu zabójstwu politycznemu ja jestem przeciwny. Ono zawsze kala. Wiem, że człowiek ten na śmierć zasłużył, a rękibym nań nie podniósł....

— Dość! zostawcież to mnie i sumieniowi mojemu — dodał Albin gorąco. Sądzę, że już jest niedaleko do rana, pakuj się jenerale i wyjeżdżaj ztąd. Mam powody myśleć, iż nazwiska waszego nie wie, twarz spotkana w ulicy nawet tu wszystkoby mu dało odgadnąć... jedź... zostaw go mnie... zobaczymy...

Albin był tak strasznym, gdy to mówił słowy przerywanemi że jenerał, któremu podał dłoń rozpaloną na pożegnanie... wstrzymał ją chwilę.

— Mój Albinie — rzekł — wstrzymaj się, zaklinam cię, od wszelkiego kroku gwałtownego. Tu za granicą byłbyś ujęty, sądzony jak prosty morderca i dałbyś szyję... a życie twe więcéj warto niżeli tego nikczemnika.

— Zostaw to mnie! zostaw mnie! powtarzał Albin drżący i rozgorączkowany... to moja rzecz — to wina moja... jam obowiązany zło, którego nawarzyłem, naprawić.

— Ale bracie w tém usposobieniu, w jakiém jesteś, nie puszczę cię, zawołał jenerał — chyba mi dasz słowo, że nic nie poczniesz sam... tu... teraz...

Albin spojrzał mu w oczy.

— Nie bój się, rzekł, ja nadto cenię moje życie w téj chwili, kiedy mogę być powołanym do boju za ojczyznę, nie zrobię nic... jednakże czuwać nad nim muszę i nie puszczę go już ztąd, nie porzucę samego, nie dam mu zrobić kroku. Odkąd mi jest podejrzanym, nie mogę spuścić go z oka.

— Podejrzanym! zaśmiał się jenerał — on podejrzanym nie jest — ale jawnym łajdakiem i zdrajcą.

— Tém bardziéj — poprawił się Albin — nas jest tu a przynajmniéj powinno być kilku, osaczyć go tak potrzeba, aby się nie ruszył, nie drgnął bez naszéj wiadomości. Z wczorajszéj jego bytności na obiedzie wnoszę, iż stoi w tym samym co ja hotelu. Mała rozwaga uczy mnie, że o was wiedzieć nie mógł, jeśli się wybierał wczoraj do kawiarni, wiedziałby, co mu groziło, gdybyście go wy poznali.

— W tém masz słuszność — ale mógł widzieć nie będąc widzianym.

Albin potrząsł głową — Nie — nie wiedział, kto będzie i po to szedł, aby się tego dowiedzieć.

Bóg łaskaw, że ja, jakimś instynktem tknięty, nie wygadałem mu się wczoraj. Jedź więc spokojny, jenerale, ale jedź zaraz, nie tracąc chwili czasu. Czyś się meldował i czy wiedziano twe nazwisko?

— Nie — podałem inne...

— No! to wszystko ocalone jeszcze...

Opatrzność czuwała nad nami, a już my z rąk go nie puścimy.. On tam z najwyższą niecierpliwością na mnie oczekiwać musi...

Zatarł dłonie.

— No! panie zbawco! zawołał — teraz gra między nami dwoma!!

Jenerale — chwili nie ma do stracenia, jedź natychmiast... pierwszy pociąg niech cię wiezie, gdzie chcesz, ale precz ztąd...

— Słowo? daj mi słowo — przerwał Stanisław, bo cię nie puszczę...

— Słowo, że nic nie pocznę sam... podchwycił Albin — ale jeśli mi każą go sprzątnąć... O! nie zawaham się ani chwili...

Jenerał ze łzami w oczach począł go ściskać — Albinie! rzekł — Albinie drogi... niech to dopełni, kto chce ale nie ty — błagam cię...

Ale już Albin, ucałowawszy go serdecznie, nic nie mówiąc nic, rzucił się do drzwi i zbiegł po wschodach na dół...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trudnego swego urzędu.' We względzie natomiast dymisyi hr. Festetics zauważa Presse, że wiadomość tę przyjąć należy z pewną ostrożnością, gdyż nic nie przemawia za tém, aby była prawdziwą.

Pod napisem: „Hrabia Andrassy i Korona“ ogłasza hr. Mikołaj Bethlen w swéj Diplomatische Wochenschrift artykuł, który tu w wierném powtarzamy tłómaczeniu. „Nacisk narodów austro-węgierskich, — pisze hr. Bethlen — by kwestyą ugodną z Czechami i Galicyą załatwiono, doszedł już do owego punktu kulminacyjnego, gdzie arcyśmiałym organom przedlitawskim zaczyna być gorąco i gdzie czują się zmuszone do uczynienia znienawidzonym Węgrom propozycyi niewinnéj, by Węgrzy podali rękę wiedeńskim doktorom do pokonania ogromnéj większości ludów monarchii austro-węgierskiéj. Piękna to propozycya! Nie mały posiadać trzeba stopień cynizmu, by plan taki objawić otwarcie, kiedy zbójcy dwaj, chcący w tymże samym celu podać sobie rękę, z dobrze zrozumianego wstydu zwykli konferować z sobą w ciemności. Lecz przedlitawski ten cynizm doktorski ma swoją dobrą stronę. Hr. Andrassy i stronnictwo Deaka wiedzą teraz dokładnie, z kim mają do czynienia. Z wzmiankowanéj propozycyi ten także wyciągnąć mogą wniosek, że wiedeńscy doktorowie przychodzą teraz sami do przekonania, iż tak daléj iść nie może i że trzeba szukać pomocy u Węgrów. „„Pomóżcie nam, wy Węgrzy, — oświadcza arcypółurzędowa Neue fr. Presse — pokonać Czechów, Polaków i Słowenów; oddamy wam wtedy przysługę za przysługę i trzymać będziemy na wodzy Rumunów, Serbów i Słowian północnych.““ Pominąwszy zupełnie, że gotowiśmy pojednać narodowości przez odpowiednie koncesye, nie potrzebujemy nikogo, aby nam we Węgrzech pomagał w tém rzemiośle, i kontentujemy się, jeżeli wiedeńscy doktorowie nie szczwają na nas narodowości; ewentualnéj pomocy do ich poskromienia zrzekamy się chętnie. Węgrzy mają prawo do powiedzenia na ucho wiedeńskiéj klice: „„Znam Cię, Spiegelbergu!““ Gdy skończymy z Czechami i Polakami, natenczas dopiero przyjdzie kolej na nas Węgrów, jak to miało miejsce od lat trzechset po każdéj wojnie, gdzie pomagaliśmy zwyciężać nieprzyjaciół Austryi. Co się tyczy odwołania się do Węgrów, to śmiać się tylko trzeba nad pretensyą, abyśmy byli jańczarami panów Giskry, Herbsta i Hasnera. Lecz sprawa ta ma i groźną stronę. Hr. Andrassy nie może się spokojnie przypatrywać eksperymentom Giskrowym, jeżeli chce jeszcze zapobiedz rozpadnięciu się austro-węgierskiéj monarchii. Obecnie ma dowód w ręku, że niemiecko-austryacki żywioł z obecnym systemem nie jest w stanie utrzymać Przedlitawii na drodze konstytucyjnéj. Przekonanie to obowiązuje hrabiego Andrassy, aby domagał się ugody z Czechami i to w interesie Węgier i w interesie Korony. Jeżeli austryaccy Niemcy trwają zawsze jeszcze przy pokonaniu Czechów za pomocą gwałtu — lubo są przekonani, że systemu swego na długo utrzymać nie zdołają — to czynią to dla tego, że mają myśl ukrytą. Tą myślą jest: wojna. Albo dobiją się w Niemczech przewagi lub pozwolą się podbić. I jedno i drugie milszém im jest niż Austrya, gdzie i inne narodowości mają jakieś prawo. Hr. Andrassy, dobrze życząc królowi węgierskiemu, powinien w imieniu wszystkich we Węgrzech stronnictw zająć stanowisko, które zmusi austryackich Niemców do ugody z Czechami a tém samém nowe stworzy gwarancye utrzymania pokoju i skonsolidowania Austryi.“

Ponieważ w ostatnich czasach zupełnie przycichły obiegające dawniéj tak często wieści o krokach ministerstwa ugodnych z Czechami, przeto może powyższy artykuł uchodzić za przypomnienie ministerstwu przedlitawskiemu tego w interesie Austryi saméj leżącego kroku.

WŁOCHY.

✻ **Florencya**, 9 września. Ministerstwa, powstałe z koalicyi rozmaitych stronnictw, nie istnieją, jak wiadomo, długo, a to z téj prostéj przyczyny, ponieważ gabinetowi, z różnorodnych żywiołów złożonemu trudno przyjąć wspólny, stały program w pewnych ważnych politycznych kwestyach. Dla tego téż odzywały się zaraz przy utworzeniu obecnego gabinetu włoskiego głosy, powątpiewające o jego żywotności. Hr. Menabrea w połączeniu z p. Mordini, p. Ferraris z p. Minghetti, był to w ogóle widok dziwny, tak że mimowolnie powątpiewać musiano o zgodzie tych mężów w ważniejszych kwestyach politycznych. Skład obecnego gabinetu sam przez się był uderzającém zjawiskiem a do wzmocnienia stanowiska i ustalenia zgodności całego gabinetu nie przyczyniła się zapewne okoliczność, że właściwie nikt prawie dotąd nie zna programu obecnego ministerstwa i że takowe właściwie nieparlamentarnéj zupełnie ugodzie zawdzięcza istnienie swoje. Rychło téż poznano brak jedności i zgody w łonie gabinetu a każdego prawie dnia musiano się obawiać wybuchu przesilenia, które mogło było zakwestyonować istnienie całego gabinetu. Mało téż tylko brakło a przesilenie to byłoby wybuchło dni ostatnich, czyli raczéj, pośrednictwu jedynie króla udało się — na chwilę przynajmniéj — zażegnać grożącą burzę a rozmaitych członków gabinetu skłonić do tego, by aż do otwarcia sejmu pozostali w gabinecie, oczekując wotum jego i nie wywołując przesilenia, które zresztą rychléj czy późniéj wybuchnąć musi koniecznie.

Ministerstwo bowiem obecne składa się z trzech grup stronniczych, których program polityczny bardzo się pomiędzy sobą różni. Jest tam najpierw stronnictwo dawniejszéj, właściwéj większości pod kierunkiem hr. Menabrei, do którego należą ministrowie hr. Cambray Digny (skarbu), Bertole-Viale (wojny), Ribotty (marynarki) i minister sprawiedliwości Pironti, daléj dwaj członkowie terzo partito Mordini (robót publicznych) i Bargoni (oświecenia), nareszcie dawniejszy przewódzca permanentów, obecny minister spraw wewnętrznych Ferraris. Neutralnym jest niejako lecz więcéj ku prawicy tj. ku pierwszéj grupie skłania się minister handlu Minghetti, który obecnie swe, nieco podrzędne stanowisko uważa jedynie za pierwszy stopień do prezesostwa w ministerstwie, która to godność jest zarazem celem życzeń przewódzcy permanentów p. Ferraris. Ferraris téż wywołał zachowaniem swojém niebezpieczeństwo przesilenia ministeryalnego. W Corte-Olonna bowiem postawiony został znany redaktor osławionego dzienniczka Gazzettina Rosa, który miał udział w ostatnim zamachu rewolucyjnym w Medyolanie, osławiony adwokat Billia, przez skrajne stronnictwo na kandydata do opróżnionego w owym okręgu wyborczym krzesła sejmowego. Minister spraw wewnętrznych tedy, któremu przecież przysługuje niejaki wpływ na polityczne wybory, nie tylko nie wystąpił przeciw wyborowi adwokata Billia, lecz dozwolił nawet, że tamtejsze municypium wywarło nieprawny na wyborców wpływ, w skutek czego Billia wybranym został. To wywołało burzliwe i gwałtowne sceny pomiędzy p. Ferraris a jego kolegami, w skutek czego pierwszy podał się do dymisyi. Na to oświadczyli Mordini i Bargoni, że w skutek ustąpienia przewódzcy permanentów byt gabinetu w obecnym swym składzie jest niemożliwy i podali się także do dymisyi. Pośrednictwu króla udało się teraz wprawdzie, zażegnać grożącą burzę a odnośnych ministrów skłonić do cofnięcia dymisyi. Lecz jakiejże trwałości spodziewać się można po gabinecie, którego członkowie tak mało z sobą się zgadzają?

To téż donosi wiedeński korespondent Schlesische Ztg, że ztąd nadeszła tam wiadomość, iż król powołał telegrafem do siebie p. Rattazzego. Gdyby ta wiadomość potwierdzić się miała, to byłaby takowa wskazówką arcyważną we względzie stósunku Włoch do Francyi.

Donosiliśmy swego czasu, że w miesiącu czerwcu zwróciła cesarska biblioteka w Wiedniu zabrane w latach 1836, 1837 i 1842 z biblioteki Brery w Medyolanie historyczne akta weneckiemu archiwum jeneralnemu, a to według katalogu sporządzonego przez dyrektora weneckiego archiwum kawalera Far. Choć katalog ten nie był dokładny, to jednak wydał rząd austryacki z własnéj inicyatywy i nie objęte tym katalogiem a w bibliotece cesarskiéj znalezione akta weneckiego archiwum jeneralnego, które tych dni do Wenecyi nadeszły. Postępek ten rządu cesarskiego tém więcéj zobowiązał rząd włoski, ponieważ pomiędzy zwróconemi w ten sposób aktami znajduje się wiele bardzo cennych dokumentów jak np. 18 tomów sławnych zapisków weneckich inkwizytorów z epoki od 1643—1797 r., zawierające arcyważne wiadomości o tajnéj polityce i wysokiéj policyi rzeczypospolitéj.

Z Wenecyi donoszą do wiedeńskiéj Presse, że jeżeli nieprzewidziane temu nie przeszkodzą trudności, to cesarzowa francuska przybędzie tamże w dniach najbliższych i to, jak oświadczono w odnośném urzędowém doniesieniu, w środę dnia 14 m. b. o godzinie 4 minut 50 po południu, lub w razie, gdyby strudzona nadto podróżą miała przenocować w Tryeście, dnia 15 września o 10 godzinie przed południem. Na granicy ma dostojnego gościa przyjąć książę Humbert i towarzyszyć mu do Wenecyi, gdzie król go odwiedzi. Lubo cesarzowa w najściślejszém podróżować będzie incognito i według dotychczasowych rozporządzeń nie stanie wcale w pałacu królewskim lecz przenocuje na jachcie cesarskim, który ją ma zawieść do Carogrodu a ztamtąd do Suez, to jednak urządzą mieszkańcy Wenecyi kilka na cześć jéj wielkich uroczystości; zebrało się téż już towarzystwo obywateli, którzy spisać mają program owych uroczystości i kierować niemi a to tém bardziéj, ponieważ na ten czas spodziewają się wielkiego napływu obcych gości. Już teraz jest w Wenecyi obcych bardzo wiele a mianowicie z Austryi i Węgier, tak że miasto jest bardzo ożywione. Tych dni spodziewają się cesarskiego szambelana, by potrzebne zarządzić kroki we względzie podróży morskiéj cesarzowy; zresztą spodziewają się w Wenecyi, że cesarzowa trzy przynajmniéj dni tam zabawi.

HISZPANIA.

✻ W obec zbliżającego się terminu zebrania się Kortezów warto zoryentować się nieco w obecnym stanie politycznych stronnictw w Hiszpanii. Przedewszystkiém zasługują na uwagę stósunki republikanów do progresistów. Dziennik Reforma, organ republikanów, zamieszcza artykuł, w którym maluje cierpienia i prześladowania progresistów pod panowaniem Burbonów i który tą uwagą kończy, że zlanie się progresistów i republikanów byłoby najbardziéj zadawalniającém rozwiązaniem obecnego przesilenia. Igualdad, również organ radykałów, zamieszcza następujące oświadczenie, nadesłane mu z jednego z miast prowincyi Almeria: „Progresiści naszego miasta przekonali się, że obecny rząd wszedł na drogę haniebnéj reakcyi, i dla tego przechodzą ze wszystkiém i za wszystko do stronnictwa republikańskiego, jako do jedynego, które jest zdolne utrwalić wolność naszéj nieszczęśliwéj ojczyzny.“ Universal (organ progresistów) pochwala dosyć bez ogródki krok ten swych współwyznawców politycznych. Epoca (bezstronna) mniema, że zlanie się republikanów i progresistów bez trudności dokonane być może. Uważa ona w formie wolnego państwa ewentualność, która politycznemu ukształceniu narodu na korzyść wyjść musi. Imparcial bynajmniéj nie widzi w zachowaniu się dziennika Universal i progresistów w Almerii odstępstwa od chorągwi stronnictwa, lecz przeciwnie konsekwencyą jego zasad. Pueblo popiera stanowczy rozbrat progresistów z unią liberalną, przeciwko czemu znowu Politica silnie występuje. Kilka dat historycznych o przyjściu do skutku połączenia tych dwóch stronnictw nie będzie bez zajęcia. Zbratanie datuje się od pogrzebu księcia Tetuan. Serrano przystąpił wtedy do naczelnika progresistów Cantero, przedstawił mu smutne położenie stronnictw liberalnych i proponował mu wspólną działalność. Cantero pytał się księcia de la Torre, czy, w razie gdyby Burbonowie szczęśliwie wypędzeni zostali, miałby odpowiedniego kandydata do tronu. Serrano odpowiedział natychmiast tak i nazwał infantkę Maryą Ludwikę Franciszkę. Cantero zgodził się na to i dodał, że królowa więcéj odpowiada potrzebom obecnych stósunków niż król. Wszyscy następnie dowódzcy progresistów zgodzili się na to połączenie i podpisali odnośny dokument, który dopiero przed kilku tygodniami zniszczono. Trudno powiedzieć, co te dwa stronnictwa spowodowało do odstąpienia pierwiastkowéj, uroczyście potwierdzonéj umowy.

Od kilku dni bawi tu sekretarz poselstwa hiszpańskiego w Paryżu, pan Crespo.

Na wczorajszéj radzie ministeryalnéj uchwalono ustanowienie dyrekcyi jeneralnéj dla ochotników wolności. Rivero jest przeznaczony na dyrektora.

Skazanych w Figueras na śmierć Karlistów ułaskawiono.

RUMUNIA.

✻ Uśmiercony już przez berlińską Post i Nordd. Allg. Ztg pan Dunin pisze z Bukaresztu pod dniem 6 września do Kraju:

„Dzięki wam, dzięki Dziennikowi Poznańskiemu i całemu niezawisłemu dziennikarstwu polskiemu za zanotowanie owego pospiechu, za podniesienie pobudek owego źle utajonego zadowolenia, z jakiém uśmierciły mnie przed czasem pruskie, moskiewskie i moskalofilne dzienniki; z jakiém, kładąc na imaginacyjnym grobie żywego nieboszczyka znak, pod którym do was pisuję, dołączyły doń pośmiertną tablicę, mieszczącą w sobie tyle złości, fałszu i oszczerstwa, ile liter. Znając źródło, z którego wytryskują owe brudne zdroje, poprzestaję na tém i zrzekam się przyjemności rozprawiania z tymi, którzy zeń czerpią swe natchnienia i krzepią siłę do walki w obronie Bratianów, Kogolniczanów, Kaiserlingów, Offenbergów, Ignatjewów i im podobnych.

Przedwczesną była radość ojczymich i macoszych opiekunów małoletniéj Rumunii, bo oto — żyję, a co gorzéj — piszę. Przebaczcie, że piszę o sobie, czynię to jednakże tylko dla tego, że maluchna sprawa moja przyczynia się także poniekąd do wyświetlenia stósunków tutejszych.

Nie chcąc nadużywać cierpliwości waszéj, nie chcąc draźnić i zaniepokajać rodziny mojéj zamieszkałéj w kraju, naszkicowałem tylko zlekka historyą napadu, którego padłem ofiarą w dniu 18 lipca, a zamilczałem zupełnie o zamachu na moje życie, wykonanym dnia 20 sierpnia. Dziś wspominam o tém tylko dla tego, że widzę pewny związek między nieudanym zamachem, a wiadomością o zamordowaniu mnie, wysłaną ztąd do pruskich i moskiewskich dzienników.

Skarga zaniesiona przezemnie do trybunału rumuńskiego za pośrednictwem konsulatu fracuskiego, nazajutrz po pierwszym napadzie na mój dom i osobę, nietylko nie odniosła dotąd najmniejszego skutku, ale nadto pozwolono sprawcom tegoż chlubić się z dokonanego czynu po rozmaitych miejscach publicznych. Dziennik Romanul pospieszył czémprędzéj z ogłoszeniem oszczerczéj denuncyacyi szpiegów moskiewskich i rumuńskich i z oddaniem czci i hołdu dwóm „Polakom,“ którzy z wdzięczności za ofiarowaną w Rumunii gościnność, w imieniu „ogółu“ pomścili się na mnie za „tendencyjne czernienie narodu i rządu rumuńskiego w korespondencyach do dzienników zagranicznych.“

Ze swéj strony zawyrokował Romanul i zwracał uwagę rządu, że ja to jestem korespondentem do wszystkich nieprzyjaznych Rumunii dzienników, mianowicie Coresp. du N. Est i Neue fr. Presse, a podżegając wedle możności opinią publiczną przeciwko mnie, odmówił mi głosu w swoim dzienniku, na przedstawienie zaś moich przyjaciół odpowiedział: „że się nie miesza w walkę polskiego stronnictwa demokratycznego z arystokratyczném w Bukareszcie!“

Do owych z szczególniejszą predylekcyą wytykanych dwóch dzienników nie odzywałem się wcale, bo i na cóżby się przydały, w obec tak namacalnéj tendencyjności i złéj woli, wszelkie zaręczenia z ich strony, że jestem im najzupełniéj obcym? Liberalny Romanul nie poprzestawał na denuncyacyi, ale z prawdziwie jezuicką przebiegłością zachęcał rząd do funkcyi czarno-gabinetowych: do cenzurowania depesz do Wanderera, do prześladowania korespondentów itp. Pan Rosetti, gdyby był ministrem, poszedłby niezawodnie za radą swego dziennika, przez co dałby nietylko nowy, zbyteczny zresztą, dowód swego szczytnego chararakteru, ale zarazem przekonałby się, że owym korespondentem, za którym on i jego siepacze polują, nie jest Dunin, i że Romanul nie był w tym razie niczém innem, jak tylko wspólnikiem prusko-moskiewskiego szpiegostwa pod maską rumuńskiego patryotyzmu.

Jakie jest w tym względzie zdanie pana Kogolniczana, tego nie wiem; zresztą obojętném mi ono najzupełniéj tém bardziéj, że we wszystkiém, co mnie spotyka, widzę współwinę rządu, datującą się i ciągnącą jak nić czerwona od owéj chwili, w któréj p. Kogolniczano powstał przeciwko mnie za depeszę adresowaną do Kraju, któréj treść nazwał inexacte et calomnieuse, która jednakże w kilka tygodni późniéj, już po mojém wydaleniu z Rumunii, nietylko przez innych korespondentów, ale i przez miejscowe dzienniki, a nawet przez samo ministerstwo oficyalne została stwierdzoną.

Bezkarność i tryumf owych dwóch obrońców rumunizmu i ciągłe podżegania Romanula odniosły ten skutek, że w pewnych kołach rumuńskich powzięto rycerskie postanowienie nowego na mnie napadu; o czém, ponieważ rozprawiano o tém publicznie, byłem z trzech rozmaitych stron, nawet przez samych Rumunów, za pośrednictwem wielce zacnych osób, po trzykroć przestrzegany, tj. dnia 11, 16 i 19 sierpnia.

Miałem się więc na ostrożności. Dnia 20 sierpnia w południe, wracając do swego mieszkania przez ogród publiczny „Czismedżiu,“ zajęty czytaniem dziennika, w chwili, kiedy zbliżałem się do małego mostu od strony ulicy „Brezojanu,“ usłyszałem za sobą wyrzeczone w rumuńskim języku pospiesznie i przytłumionym głosem słowa: Jata Dunin (oto Dunin). Zwracając się szybko, ujrzałem przed sobą na 5 do 6 kroków człowieka w wieku około 35 lat, postępującego ku mnie z dobytym nożem czy sztyletem w ręku, a o kilka kroków za nim młodzieńca najwięcéj 20letniego.

Obaj napastnicy, zobaczywszy w ręku moim rewolwer kieszonkowy, pomknęli spiesznie w krzaki, przedzierając się wzdłuż parkanu pomiędzy drzewa i zarośla ku wyż nazwanéj ulicy i [illegible]tykającym się z nią ogrodem, gdzie ich z oczu stra[illegible]. Drobny deszczyk rosił; część owa ogrodu była zup[illegible]ustą, nikt więc nie pospieszył na mój okrzyk: „Łapajcie.“

Wróciwszy do miasta, złożyłem opis całego wypadku w konsulacie francuskim, który go zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych p. Ghice, a raczéj następcy tegoż p. Kogolniczanowi. Na tém skończyło się widocznie wszystko; sądy bowiem rumuńskie nie dały w téj chwili w sprawie obu ataków na moję osobę najmniejszego znaku życia; nie pozostaje mi więc inna obrona, jak ufność w Opatrzność i w donioslość sześciu strzałów, których odtąd, według złożonego w konsulacie oświadczenia, nawet na każdą prowokacyą użyć nie omieszkam.

Tymczasem rozpuszczono wieść o mojém zamordowaniu. Onegdaj przyszedłszy na pocztę w celu odebrania dzienników i listów, zostałem zagadnięty przez urzędnika: Comment, Monsieur, vous n'êtes pas mort? lisez donc cet article.

Odczytałem więc anegdotę o sobie, podaną w pragskiéj Politik pod tytułem „Eine interessante Enthüllung,“ i natychmiast wysłałem do Politik telegram z zaprzeczeniem.

Wczoraj odebrała życzliwa mi osoba telegram od ojca mego ze Lwowa z zapytaniem, czy żyję, i wskazała mi artykuł Dzien. Pozn. Z numeru 150 Kraju nareszcie dowiedziałem się o artykułach wielce życzliwéj mi Nordd. Allg. Ztg i Post, którym odpowiadam: Resurrexi!

Kto pamięta szczegóły pierwszego mego zajścia z rządem rumuńskim i rolę, jaką w niém odegrali pp. Offenberg i Kaiserling, ten pojmie, dla czego pruskie i moskiewskie dzienniki usiłują wmówić w świat, że ja pisuję z Bukaresztu pod wpływem rządu francuskiego.

Niniejszym listem radbym ułatwić oskarżycielom i prześladowcom moim, tak Rumunom jako téż „Polakom,“ udowodnienie przez sądem ich denuncyacyi, że ja rzeczywiście jestem korespondentem, i wytoczenie mi procesu za treść korespondencyi moich z Bukaresztu. Każdy, jakikolwiekbądź wyrok sądów rumuńskich nie zasłoniłby ich przed jedynie słusznym w tym razie wyrokiem pism polskich i czytającéj polskiéj publiczności.“

Telegramy.

Stuttgart, 13 września. Biskup Hefele ogłosił dziś na podane przez Frankfurter Journal wiadomości sprostowanie; oświadcza w niém, że nadesłana z Fuldy do owego dziennika wiadomość, jakoby wypracował na życzenie króla pruskiego promemoria w sprawie soboru, jest bezpodstawna. — Staatsanzeiger zapowiada dziś oczekiwany projekt do prawa, dotyczącego rewizyi konstytucyi.

Paryż, 12 września. Journal officiel ogłasza dekret, poruczający ministrowi rólnictwa, panu Leroux tymczasowy zarząd ministerstwa skarbu podczas nieobecności ministra Magne.

Madryt, 12 września. Marszałek hrabia Reus, prezes ministerstwa i p. Silvela, minister spraw zagranicznych wyjadą w dniu 14 b. m. z Vichy do Madrytu.

Lisbona, 12 września. Słychać, że hrabiego Alte, reprezentanta Portugalii w Madrycie, przeznaczono w tymże charakterze do Berlina.

St. Cloud, 13 września. Cesarz ma się dobrze, nie zmęczywszy się przechadzką niedzielną. Spał dobrze i oddaje się znów swym zwykłym zatrudnieniom dziennym. Wieść, że dwór udaje się do Biarritz, nie ma podstawy.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 14 września. Do **polskiego muzeum historycznego w Rapperswyl** nie przestają z różnych krajów wpływać podarki; prócz tych, o którycheśmy swego czasu uczynili wzmiankę, należy przedewszystkiém wspomnieć o podarku, jaki rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki pospieszył przysłać jako dar narodowy. Jest nim zbiór wszystkich wynurzeń żalu i sympatyi, okazanych w Europie i Ameryce po śmierci prezydenta Stanów Zjednoczonych Lincolna. Niezmierny ten tom nosi tytuł: „Lincoln Testimonial.“ — Również i stały przyjaciel Polski, hrabia Montalembert, przysłał całkowity zbiór swych pism. List, pisany przy téj sposobności do hrabiego Władysława Platera, kończy temi słowy: „Zazdroszczę tym, którzy mieli szczęście wyprzedzenia mnie na drugi świat, gdzie, powinniśmy mieć nadzieję, będziemy pocieszeni za zawody i przykrości tego tu świata i gdzie mianowicie Polacy powinni znaleść sprawiedliwość, któréj im zawsze odmawiano na tym ziemskim padole.“

— * Wczoraj rozpoczęły się w Poznaniu pierwsze po feryach sądowych **roki sądów przysięgłych** na miasto Poznań, powiaty poznański, szamotulski, obornicki, średzki, śremski i wrzesiński pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego w Lesznie, pana Gotschewskiego. Sprawy, w jakich tym razem przysięgli wyrokować będą, dotyczą wszystkie, z wyjątkiem dwóch, kradzieży. Z pomienionych dwóch jedna toczyć się będzie w piątek, dnia 17 b. m., przeciwko chałupnikowi Michałowi Sterczała o rozmyślne krzywoprzysięstwo; druga w sobotę, dnia 18 b. m., przeciwko dziewczynie Jadwidze Gabrysiak o zamordowanie dziecka.

— * Jenerał komenderujący p. **Steinmetz** wyjechał onegdaj do Szląska, gdzie obecnym będzie manewrom 9 dywizyi, należącéj do V korpusu armii.

— * Onegdaj wieczorem pociągiem mięszanym przybył jakiś **nieznajomy mężczyzna** w jednym wagonie z pewną panią na tutejszą stacyą kolei żelaznéj. Skoro tylko drzwi od wagonu otworzono, porwał ów mężczyzna napełnioną torbę podróżną swéj sąsiadki i zanim ta do siebie przyszła, znikł ze swą zdobyczą. Dotąd złodzieja nie wyśledzono.

— * Na **zjazd lekarzy w Krakowie** wyjechali dziś jeszcze z Poznania pp. doktorowie Świderski i Mizerski. Z starszych lekarzy polskich pozostali zatém tylko pp. drowie Matecki i Nieszczotta w mieście naszém.

— * Na św. Wojciechu przyszło onegdaj do **bójki** pomiędzy dwiema osobami cywilnemi a ułanem, przy czém żołnierza tak zbito, iż go musiano do lazaretu odnieść. — W ten sam dzień parobek piekarski na Rybakach zadał znaczne rany nożem swemu majstrowi i czeladnikowi.

— * **Jarmark w Gniewkowie** kramny i na bydło, naznaczony na dzień 28 i 29 b. m., zniesiony został przez królewską rejencyą w Bydgoszczy. W miejsce tego odbędzie się jarmark kramny w dniach 5 i 6 października, podczas kiedy na bydło całkiém wypadnie z powodu chorób na bydło.

— * **Zapalenie śledziony** wybuchło pomiędzy bydłem rogatém w Górnéj Oleśnicy, powiecie chodzieskim, w Penchowie, powiecie inowrocławskim, w Pszczołczynie, powiecie szubińskim i w Grzybowie Robieszyce, powiecie gnieźnieńskim, tudzież pomiędzy owcami w Kołaczkowie, powiecie szubińskim. Z powodu tego wszystkie zwyż wymienione osady zamknięte zostały z rozkazu królewskiéj rejencyi w Bydgoszczy pod względem obrotu bydłem rogatém odnośnie owcami, paszą i mierzwą.

— * Przypominamy litościwéj publiczności naszego **oryentalistę p. Pietraszewskiego** w Berlinie, którego stan zdrowia nie pozwala mu zarabiać na chleb powszedni. Podług otrzymanych przez nas wiadomości nędza w jego familii dochodzi do najwyższego stopnia. Wszelkie datki miłosierne na naszego ziomka przyjmuje i natychmiast wręcza pan Karól Forster w Berlinie Leipzigerstrasse 24.

— * Dnia 11 b. m. w południe wybuchł **ogień** we wsi Zalasewie pod Swarzędzem i obrócił tamtejszą karczmę w perzynę.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 15 września, Nikodema męczennika; w kalendarzu słowiańskim Budzimiła. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 13.

Dnia 15 września 1015 królewicz Mieczysław z wojskiem przebywa Elbę. — 1339 legaci ogłaszają wyrok na Krzyżaków. — 1559 list przyjacielski Jana II, króla węgierskiego, do Mikołaja Radziwiłła. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1683 spotkanie się Leopolda z Janem Sobieskim. — 1764 Stanisław Poniatowski zaprzysięga pacta conventa. — 1831 bitwa pod Opolem.

(c) **Z Gniezna**, 11 września. Wszyscy trzéj abituryenci tutejsi zostali uznani za zdatnych do słuchania wykładów na uniwersytecie. Dwóch jednakże zamierza iść wprzód do seminaryum duchownego w Poznaniu; tymi są pp. Michał Wiśniewski i Bolesław Jarosz: p. Paweł Eckert zostanie wojskowym lekarzem. — Na św. Michał rozstanie się z naszém gimnazyum wyższy nauczyciel p. dr. Teichmüller, który pierwsze miejsce po dyrektorze zajmuje; kto przyjdzie na jego miejsce, nie wiadomo jeszcze. — Gmach gimnazyalny w Gnieźnie jest o wiele za szczupły dla wzrastającéj liczby uczniów, dla tego kupiono kamienicę obok stojącą od p. burmistrza Machatiusa, do któréj się przeprowadzi dyrektor, na piętrze zaś gmachu gimnazyalnego będą porobione klasy.

Nad usypaniem drogi do kolei ciągle pracują, ale robota nie idzie spiesznie, gdyż przez dzień usypana grobla na łąkach w Dziekance, tuż pod Gnieznem, w nocy znacznie zapada. Przeszło od trzech miesięcy pompują téż tam trzema machinami dniem i nocą wodę, która z bardzo licznych źródeł przypływa, aby módz most pobudować. Znaczna część mostu już ukończona. — Natomiast budowla gazowni idzie bardzo spiesznie i na połowie miasta już są rury pozakładane. Kopanie rowów do wkładania tychże idzie także szybko, bo jest dużo ludzi zatrudnionych.

Od kilku lat istnieje w Gnieźnie prywatna czytelnia, licząca zawsze mniéj więcéj 30 czytelników. Abonują: Dziennik Literacki, Sobótkę, Mrówkę, Wędrowca, Kłosy, Tygodnik Illustrowany, Tygodnik Mód, Opiekuna, Bibliotekę Warszawską, Przegląd Polski, Przegląd Poznański; zakupują dzieła wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych i inne. O dobrych skutkach, jakie zaprowadzenie takiéj czytelni przynosi, zbytecznem byłoby mówić. Życzyć tylko trzeba, aby podobne czytelnie w jak najwięcéj miejscach były zaprowadzane, dotychczas bowiem nie wiele się jeszcze w Księstwie rozpowszechniły.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 września.

BAZAR. Pani Szułdrzyńska z Lubasza, Stablewski z Szlachcina, dr. Szułdrzyński z Siernik, Sowiński z Warszawy, Rysielnicki z Kr. Polskiego.

HOTEL DU NORD. Mecherzyński z Kr. Polskiego, pani Jarączewska z Głuchowa.

HOTEL PARYSKI. Neumann z Berlina, Łukomski z Międzychoda.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Zakrzewski z Żabna, Dobrzycki z Baborowa, Schmidt z Szczecina, proboszcz Ostrowicz z Rydzyny.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 września.

Poznańskie stare 3½ % listy zastawne — tal. żąd. — Poznańskie nowe 4 % listy zast. 82¼ tal. płacono. — Pozn. listy rent. 84¼ płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — płacono. Akcye banku prowinc. Pozn. — pł. — Banknoty polskie 76¼ pł. Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: na wrzesień 47⅔, wrzesień-paźdz. 47⅔, na jesień 47⅔, paździer.-listop. 46¾, listopad-grudz. 45¾, grudzień 1869 - styczeń 1870 — tal. płacono.

Okowita: (z beczką), wypow. 6000 kwart, na wrzesień $15^5/_8$, październik $15^1/_4$, listopad $14^2/_3$, grudzień $14^1/_2$, styczeń 1870 —, luty 1870 —, kwiecień-maj w związku 15 tal. płacono.

Giełda berlińska, 13 września.

Usposobienie spekulacyi było dzisiaj stanowczo słabe, ochota do sprzedaży górowała a kursa głównych papierów spekulacyjnych spadły.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) $97^1/_2$ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) $101^7/_8$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) $81^1/_8$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) 119 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3^1/_2$%) $70^3/_4$ płac. dto (4%) $79^1/_8$ płac. dto ($4^1/_2$ %) $85^3/_8$ płac. Pozn. nowe (4 %) $82^5/_8$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $84^3/_4$ żąd. Prusk. (4%) $85^1/_8$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $48^3/_4$ płac. Poż. narod. (5%) $56^5/_8$ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 73 płacono. Losy kredyt. z r. 1858 87 płacono. Losy z r. 1860 (5%) $76^3/_4$–7 płac. Losy z r. 1864 (4%) $61^1/_2$ płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) 62 płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z r. 1864 (5%) $134^3/_4$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68^1/_2$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 97 żąd. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $70^3/_8$ płac. Listy likw. 57 płac Włosk. poż. (5%) $52^3/_8$—$2^1/_8$ płac. Turecka pożyczka 41 płacono. Ameryk. pożyczka (6%) $87^3/_4$—$^5/_8$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $118^1/_4$ płac. Gal.-Kar. Ludwik 99–100 płacono. Austr. franc. 199-7-8-$7^1/_2$-9 płacono. Warsz.-wied. $58^1/_2$ płacono. **Banki itd.** Austr. credyt mob. 103—2—3—$2^3/_4$—3 płacono. Poznańskie prowin. $100^3/_4$ żądano. Szląsk. stow. bank. (4%) 121 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4^1/_2$%) $100^1/_2$ płac. Hansem. ($4^1/_2$%) 91 płac. Henkel ($4^1/_2$ %) — żąd. Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 114 płac. ldr. $112^3/_8$ płc., suwerny 6. $24^7/_8$ płc., nap. 5. $13^3/_4$ płac. półimper. 5. $18^1/_4$ płac. doll. 1. $12^3/_8$ płc. Złota w sztabach funt celny $468^1/_2$ płac. Srebra funt celny 29. $23^1/_2$ płc. Zagraniczne bankn. $99^5/_6$ żąd. Austr.-bankn. $83^5/_{16}$ płac. Rosyjsk. bankn. $76^5/_8$ płacono. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 66—78 tal.; 2000 funt. na wrzes. —, wrzes.-paźdz. $67^1/_2$—68, paźdz.-list. $67^1/_2$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 49—$52^1/_2$ tal.; $49^1/_2$—52, piękne $52^1/_2$ tal. z kolei płacono; na wrzes. i wrzes-paźdz. $51^7/_8$—$52^1/_4$ paźdz.-list. $51^1/_2$—$^7/_8$ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 40—50 tal.; szląski $42^1/_2$ 44 tal. z kolei płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—30 tal.; polski $26^1/_2$ $27^1/_2$, pomorski $27^1/_4$—28 tal. z kolei płac.; na wrzesień —, wrzes.-paźdz. $27^3/_4$—$28^1/_4$, paździer.-listop. $27^7/_8$—28 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 62—70 tal., na paszę 54—61 tal. Rzep: 1800 funt. 95—105 tal. Rzepik: 94—104 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $12^3/_4$ tal. płac.; na wrzes. i wrzes.-paźdz. $12^3/_4$—$^2/_3$, paźdz.-listop. $12^{11}/_{24}$—$^2/_3$ tal. płacono. Olej lniany: 100 funt. w miejscu $11^5/_6$ tal. Olej skalny: w miejscu $7^5/_6$ tal.; na wrzes.-paźdz. $7^{13}/_{24}$—$^2/_3$, paździer.-listop. $7^3/_4$ tal. płac. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $17^1/_6$—$^5/_{24}$ tal. płac.; na wrzes. $16^2/_3$—$^{17}/_{24}$, wrzes.-paźdz. $16^1/_8$ $^5/_{24}$, paźdz.-list. $15^{13}/_{24}$—$^5/_8$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 13 września.

(Adolf Kąrmiński).

Pszenica: bez zmiany, pr. 84 funt. biała nowa 76—82—88 sgr., żółta nowa 70—78—83 sgr., piękne gatunki nad notow.; pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 66 tal. żądano. Żyto: ceny dobrze się trzymają, pr. 84 funt. w miejscu szląskie 56—60—64 sgr., najpiękniejsze nad notowanie płacono; 2000 funt. na bieżący miesiąc i wrzesień-październik $48^3/_4$—49—$48^7/_8$ tal. płacono, październik-listopad $48^1/_4$—48—$^1/_8$ tal. płac. Jęczmień: słabo, pr. 74 funt. w miejscu 45—48—50 sgr., najpiękniejszy nad notowanie płacono, 2000 funt. na bieżąc miesiąc $49^1/_2$ tal. żądano. Owies: ceny mało zmienione, pr. 50 funt. w miejscu stary 33—38 sgr., nowy 29—33 sgr., 2000 funt na bieżący miesiąc $42^1/_2$ talara żądano. Groch: mało żądany, pr. 90 funt. do gotowania 65—70 sgr., na paszę 60—62 sgr. Wyka: obrot słaby, p. 90 funt. 62—68 sgr. Bób: ofiarowany, pr. 90 funt. 62—68—72 sgr. Łubin: obrót mały, pr. 90 funt. 59—60 sgr. Kukurudza: bez ochoty do kupna, pr. 100 funt. 59—61 sgr. Koniczyna: bez handlu, pr. 100 funt. biała — — tal., czerwona — — tal. Tymotka: zaniedbana, — — tal. Siemię konopne: stale, pr. 60 funt. brutto 60—64 sgr. Nasiona olejne: stale, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 234—246—254 sgr. Rzepik zimowy: 228—236—240 sgr., najpiękn. nad not. pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 117 tal. żąd. Oléj rzepiowy: słabiéj, pr. 100 funt. w miejscu $12^1/_2$ talara żądano, na bieżący miesiąc i wrzesień-październik $12^3/_8$ tal. żądano, paźdz.-list. $12^5/_{12}$ talara płacono i żądano. Kuchy rzepiowe: spokojnie, p. 100 funt. w miejscu 67—69 sgr. Okowita: pr. 100 krwart à 80% Trall. w miejscu $16^1/_4$ tal. żądano, $15^{11}/_{12}$ płac., na bież. miesiąc $15^5/_6$, wrzesień-październik $15^5/_{12}$—$^1/_2$ tal. płacono, paźdz.-list. $14^3/_4$ talara płacono. Urzędowy kurs: Austryack. bank. $83^1/_2$ płacono. Rosyjsko-polskie $76^3/_4$—$^5/_8$—$^1/_2$ płacono.

Giełda szczecińska, 13 września.

Pszenica: stale; na wrzes.-październik $72^1/_2$, paźdz.-listopad i na wiosnę 1870 roku $71^1/_2$ tal. płacono. Żyto: stale; na wrzesień-paździer. $51^1/_2$, paździer.-listopad $51^1/_4$, na wiosnę 1870 roku $49^1/_2$ tal. płacono. Oléj rzepiowy: trzyma się; na wrzesień-październik $12^7/_{12}$, na kwiecień-maj 1870 roku $12^3/_4$ talara płacono. Okowita: stale; na wrzesień-październik $16^1/_8$, październik-listopad $15^7/_{12}$, na wiosnę 1870 roku $15^1/_3$ talara płacono.

Nadesłano.

— * Różnorodność i piękność wystawionych w Altonie przedmiotów uderzyły nas nader przyjemnie; co jednak uderzyło nas jeszcze bardziéj i wszelkie przewyższyło oczekiwania, to ogromna mnogość odwiedzających, którzy codziennie podziwiali świetną tę wystawę. By mieć wyobrażenie tego, pozwalamy sobie kilka tylko przytoczyć liczb: W niedzielę dnia 5 dochodziła liczba liczonych urzędowo u wejść odwiedzających do przeszło 55,000 a w poniedziałek dnia 6 do więcéj niż 34,000. — Jest to bezwątpienia wypadek niesłychany, który stósunkowo przewyższa jeszcze wypadek wystawy paryskiéj z 1867 r.

Dobrze znany dom paryski, cieszący się przez udatne wykonanie wystawionych swoich wyrobów dobrze zasłużoną sławą (mamy tu na myśli dom Hermanna Lachapelle i Ch. Glover z Paryża) wystawił w Altonie najpiękniejsze typy swoich prostopadle stojących machin parowych i nieporównane typy swoich aparatów do urabiania napojów gaz zawierających. Dom wzmiankowany, nie omijający żadnéj okoliczności, by doskonałość urabianych swojemi aparatami napojów doświadczano, przedstawia codziennie aparaty swoje, kiedy są w ruchu, publiczności, która dnia pierwszego ledwo wstrzymaną być mogła przez 3 dozorców i pomiędzy którą rozdzielają się codziennie 300 do 400 litrów wody selterskiéj i prawie 400 litrów limonady każdego rodzaju. [5823.]

Celem uzupełnienia funduszu na **stypendyum imienia A. Wannowskiego** otwierają się od dnia dzisiejszego osobne listy subskrypcyjne u prof. **Rymarkiewicza**, dra **Mateckiego** w Poznaniu, i u hr. **Bninskiego** w Samostrzelu. (5843)

Składam moje publiczne podziękowanie p. doktorowi **Ławickiemu**, który mi nogę lewą operował 4 sierpnia 1869 z pomocą pana doktora **Powidzkiego** z Sremu tak szczęśliwie że przez 16 dni sam zagoił z pomocą Pana Boga; a wyjął grupę ciała, twardego tak jak bułkę za 2 fenygi. — Choć licząc 76 lat, zostałem całkiém przy sile. Polecam go jako zdatnego doktora całéj publiczności. [5832)

Środa, 12 września 1869.

Obywatel

B. Staymecz.

Z dniem 15 października r. b. ustaje cena subskrypcyjna na dzieło:

Odczyty

prof. Cybulskiego

o poezyi polskiéj 19 wieku

w 2 tomach.

Osoby które raczyły przyjąć listy subskrypcyjne w celu zajęcia się zebraniem podpisów chętnych temu przedsięwzięciu, zechcą łaskawie takowe zwrócić podpisanéj księgarni.

Księgarnia

[5838] **J. K. Żupańskiego.**

Księgarnia **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu poleca:

Otyłość.

Sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia

według systemu

Williama Bantinga.

Cena $7^1/_2$ sgr.

Nauczycielka, Polka, egzaminowana, muzykalna, posiadająca *oprócz języka ojczystego* język francuzki, niemiecki i angielski poszukuje miejsca od *św. Michała do dzieci* początkujących. *Bliższa wiad.* w eksp. Dz. (5829)

Nauczycielka, Polka, muzykalna, poszukuje miejsca do małych dzieci. Bliższa wiadomość poste rest. Poznań **N. N. N.** [5831]

Gospodyni z dobremi atestami, znająca się dobrze na gospodarstwie, kuchni, praniu i szyciu poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość za Bramką No. 10 u pani **Jesien.** (5827)

Skrzydło, 7 oktaw, jest tanio do nabycia ul. św. Marcina No. 20 21. [5717]

Polak, 29 lat liczący, nieżonaty, władający dokładnie tak polskim jak niemieckim językiem, obeznany ze sprawami administracyjnemi i sądowemi, umiejący prowadzić rachunki, szuka umieszczenia jako rachmistrz lub sekretarz na **wieś.** Bliższych wiadomości udzieli księgarnia **T. Sniegockiego** w Bydgoszczy. (5812)

Jeszcze jednego **chłopca** przyjmie w naukę zakład

M. Felerowicza,

krawca

(5824) Jezuicka ulica No. 9.

Smycz dobrych angielskich chartów w pierwszém polu jest na sprzedaż u pana **Kadzidłowskiego** w Śremie. (5830)

Wielki, czarny nowo nundlandski pies zaginął wczoraj wieczorem. Kto o jego pobycie doniesie, otrzyma stósowną **nagrodę** w kantorze na Małych Garbarach 8. [5842]

Dnia 16 bm. kończę mój **kurs tańca** w Stęszewie, potem rozpocznę **kurs tańca** w **Buku**, po którym przybędę do Poznania.

Kornel Szczepański,

(5822) *baletnik teatrów Warszaw.*

Stęszewo dnia 13 września 1869.

Aukcya.

Dnia 30 września rb. sprzedawać się będzie na probostwie w **Modrzu** pod Stęszewem pozostałość po śp. ks. proboszczu **Ofierzyńskim,** składająca się z inwentarza ruchomego, narzędzi gospodarczych, naczyń kuchennych, srebra stołowego i mebli. (5806)

Aukcya!

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce w **piątek dnia 17 września r. b. przed południem od 9 godziny** w lokalu aukcyjnym **przy Magazynowéj ulicy No. 1 cygara, regulatory, ubiory,** daléj rozmaite **meble, towary galanteryjne** jako to: **wachlarze, przepaski, brosze, kolczyki, bransoletki, szpilki, sprzączki** do **włosów,** jako téż **kołnierzyki, woalki, rękawiczki** itd. [5841.]

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Doniesienie o herbacie.

Pp. kupcom, aptekarzom i cukiernikom w WKsięstwie Poznańskiém, którzy dotychczas zaspakajali potrzeby swoje pod względem Czarna, Zielona i Pecco Herbata z mego handlu, donoszę uprzejmie, że **znaczny mój skład herbaty** już teraz skompletowany jest najlepszemi gatunkami herbaty najnowszego żniwa i takowy polecić mogę po zwykłych cenach hurtowych.

Poznań. **J. N. Piotrowski,**

[5607] (Hôtel du Nord.)

Szanownym mym odbiorcom miejscowym i zamiejscowym donoszę uprzejmie, iż skład mój nietylko krajowemi lecz **francuzkiemi i niederlandskiemi** towarami, i to w takim doborze zaopatrzyłem, iż jestem w stanie wszelkim zleceniom dotyczącym garderoby zadosyć uczynić.

Szanownemu duchowieństwu zwracam uwagę na rozmaite dyfle (Estimos) na jesienne i *zimowe ubiory.*

Podszycie futer uskuteczniam po cenach najumiarkowańszych.

M. Felerowicz,

(5825) Jezuicka ulica No. 9.

Zakładanie gorzelni

z obrotem za pomocą pary, manežu lub ręcznego, z zakładami młyńskiemi lub bez nich **najlepszéj konstrukcyi** i w **najrzetelniejszém wykonaniu** podejmują się

Maurycy i Józef Friedländer,

(6579) 13 Schweidnitzer Stadtgraben, Wrocław.

Najlepsze polecenia przesyłają się na żądanie.

Oprócz handlu korzennego przy ulicy Wrocławskiéj No. 37 otworzyłem **przy ulicy Sto-Marcinskiéj No. 55** w domu p. Skokalskiego ku większéj wygodzie Szanownéj publiczności

Drugi skład

Cygar, tytoni i papierosów, tabaki do zażywania

z fabryki p. A. Szymańskiego

pod firmą

W. Koszutski.

Polecając się łaskawym względom, zaręczam skorą i rzetelną usługą każdego z Szanownych odbiorców zadowolnić.

Władysław Koszutski,

ulica Wrocławska No. 37,

(5819) ulica Sto-Marcińska No. 55.

Cebulki kwiatowe

prawdziwe harlemskie i berlińskie

polecam w znakomitéj jakości; wykazy bezpłatnie i franco. — Równocześnie polecam się do wykonania **zakładów ogrodowych i planów ogrodowych** w sposób najgustowniejszy i najpiękniejszy.

Poznań,

Królewska ul. 15a.

[5605] **Henryk Mayer,**

ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

Dwu- i cztero-osobowe **plauwagi,** także téż inne **eleganckie pojazdy** poleca w zapasie w Gnieźnie i w Śmiglu

Machowicz.

Stare **plauwagi,** dwu- i cztero-osobowe, odnowione i w dobrym porządku, tanio. (5821)

Prawdziwą

Orfévrerie Christofle

ALFE NIDE

z rękodzielni

w Paryżu i Karlsruhe,

wprost z fabryki sprowadzoną, jako to: noże i widelce z Alfenidy, zastawy stołowe i serwisy deserowe, *do herbaty i kawy, także wszelkie inne przedmioty téjże fabryki z wyciśniętym stemplem i nazwiskiem Christofle,* po cenach fabrycznych poleca handel

Antoniego Rose

(5088) w Poznaniu w Bazarze.

Cennik

W. Lewinsohna handlu paszy

W. Garbary No. 29 i róg Szyperskiéj ulicy.

50	funtów	owsa	1	tal.	3	sgr. —	fen.
50	„	żyta	1	„	6	„ 3	„
50	„	grochu	1	„	7	„ 6	„
50	„	pszenicy dla drobiu	1	„	15	„ —	„
50	„	przesiewan. odchodów	1	„	5	„ —	„
50	„	siana	—	„	15	„ —	„
50	„	słomy	—	„	11	„ 6	„
50	„	sieczki	—	„	14	„ 3	„

Kuchy lniane i sole każdego gatunku dostawiam jak najtaniéj. Prócz tego podejmuję się dostawiania każdemu właścicielowi koni potrzebnéj paszy miesięcznie bezpłatnie do domu, kosztuje zaś obecnie koń jeden na miesiąc 14 tal. 15 sgr., za co daję 350 funtów owsa, 50 funtów grochu lub 400 fnt. owsa, 100 fnt. sieczki, 100 fnt. słańska, 250 fnt. siana, potrzebne kuchy lniane i sól kamienną. Wszystko w najlepszéj jakości, daléj zajmuję się rznięciem słomy i daję za 100 fnt. słomy 75 fnt. sieczki incl. opłaty od rznięcia. Przekonany, że żaden właściciel koni za cenę tę nie może dla swych koni kupić dobréj paszy, proszę o łask. poparcie mego przedsięwzięcia, podczas kiedy przez rzetelną zawsze usługę starać się będę o uzyskanie zaufania mych szanownych odbiorców. (5826)

W. Lewinsohn.

Co się innym środkom nie udało.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.

Berlin, 11 lipca 1869. Pański wyskok słodowy przyniósł żonie mojéj w jéj cierpieniach płucowych i wątroby ulgę i cudowne polepszenie, co się innym nie udało środkom. Pragniemy usilnie kontynuować tę kuracyą. **Fr. Friese,** nauczyciel przy szkole Reinbotta przy placu Enkego, Louisenufer No. 6.

Wiedeń, 6 lipca 1869. Skutek leczący pańskiéj słodowéj czekolady zdrowia i słodowych karmelków piersiowych okazał się u mnie; ostatnie stały się nieodzownemi przy moim kaszlu dla ułatwienia odchodu flegmy. Radzczyni dworu **Olesvin von Königsloe.**

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner***, Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera***, plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie. [5835]

Le Journal politique

wychodzący w Paryżu podaje o

Anatherynowéj wodzie do ust Poppa

następującą wzmiankę:

Anatherynowa woda do ust jest w Paryżu bardzo dobrze znaną, również w Londynie, gdzie na wystawie w 1862 roku uzyskała szczególne odznaczenia.

Pomiędzy legionami różnych wód do ust, które przez lekarzy zębów wynalezione i zalecane bywają, jest jedna przez pana J. G. Poppa, praktycznego lekarza zębów w Wiedniu Stadt, Bognergasse 2, jedyną, która się we wszystkich warstwach dobrego towarzystwa najlepszém powodzeniem zaszczyca dłużéj niż 10 lat. (2676)

Faktycznie przekonany o **zbawiennych skutkach** téj anatherynowéj wody do ust **w każdym bólu zębów, chwianiu się zębów, łatwém krwawieniu chorobowém dziąseł, w zgniliźnie dziąseł, w czystém utrzymywaniu tak zdrowych jako téż i sztucznych zębów, w wypadkach, gdzie kamienny osad zębów zaczyna się zbierać, w cuchnięciu z ust, w chorobach skorbutowych, sam profesor doktor Oppolcer,** emer. Rector magnificus, słynny w całéj Europie, zalecił używanie téj wody do ust.

Sława i wziętość téj **Anatherynowéj wody do ust** rozeszła się w najdalsze strony świata i czeka ją wielka przyszłość. Lekarz zębów J. G. Popp w Wiedniu uzyskał przywiléj w Austryi, Anglii i Ameryce.

Le Docteur Pelletier, medecin ordinaire de Madame la Princesse Adelaide, dit en visitant cette eau dentifrice de Mr. J. G. Popp: „Cette eau dentifrice Anathérine est la seule qui soit en vogue à Paris et qui y jouisse d'une bonne renommée."

☞ Do nabycia w Poznaniu u **Kirsten wdowy** Podgórna ulica Nro. 9.

Zerwawszy stósunki z Administracyą Dziennika **„Kraj"**, donoszę Szanown. abonentom, iż prenumeraty na przyszłość nie przyjmuję.

L. Kurnatowski.

(5833)

Na nadchodzącą porę polecam dobór mych nowych wyrobów jako to:

jedwabiów, szali,

materyi na suknie każdego rodzaju,

płaszczy jesiennych i zimowych,

żakietów, kabatów,

bluzek,

kostiumów, halek, baszłyków,

poszycia na futra,

również wszelkie do branży téj należące artykuły.

Poznań, Rynek 63.

Robert Schmidt,

(dawniéj **Antoni Schmidt**). [5834].

Od dnia 1 września rb. przejąwszy **handel węgli** przy Młyńskiéj ulicy 21 od pana **T. Bischoffa,** polecamy najlepsze węgle górnoszląskie w całych, pół i ćwierćładunkach wozowych o 30, 15 i $7^1/_2$ beczkac miary w kopalniach używanéj po 36, 18 i 9 tal. wprost z dworca przed dom przy akuratnéj usłudze. (5801)

Zamówienia przyjmują się na placu.

Busse & Hiebel.

Polecam: [5795].

Petroleum po niskiéj cenie w beczkach $2^1/_2$ centnarowych, jako i w **oryginalnych, amerykańsk. blaszankach**, około **18** kwart najlepszego **białego** Petroleum zawierających. Dwie takie bańki, trwałe, zamykane hermetycznie śrubą patentowaną, leżą w szczelnie sporządzonéj skrzynce.

J. N. Leitgeber.

Medal nagrody Paryż 1867.

Starker & Pobuda

w Stuttgarcie,

liweranci król. wyrtemb. dworu i Jéj król. Mości królowéj holenderskiéj

polecają

swe za wyborne uznane [2197]

Czekolady,

których dostać można w **Poznaniu** u

Br. Miethe,

A. Pfitznera,

J. P. Beely i Sp.,

Frenzel i Sp.,

W. F. Meyer i Sp.

Każda butelka zaopatrz. jest w wpaloną firmę moją.

Uwieńczony nagrodą w Paryżu 1867.

Pan Józef Lehner w Ambergu w Bawaryi pisze w końcu swego listu handlowego z dn. 2. marca 1869:

Proszę ponownie o szybką przesyłkę, gdyż pański syrop piersiowy cieszy się mianowicie od około 2 tygodni daleko większym odbytem niż w początku i nie chciałbym być w położeniu, aby go rozkupiono, zanim nowy nadejdzie dowóz.

Z wszelkiém uszanowaniem zostaję

Józef Lehner.

G. A. W. Mayera syrop piersiowy jest zawsze w towarze prawdziwym w zapasie w składzie autoryzowanym (5836)

Br. Krayn, Wroniecka ul. 11.

Izydor Busch, Sapież. pl. 1.

J. N. Leitgeber, W. Garb. 16.

Przed sfałszowaniem i naśladowaniem zabezpieczony marką bezpieczeństwa na mocy ces. K. patentu z 7 grudnia 1858. Z. 130/645.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Kurcze epileptyczne (wielka chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch** w Berlinie, teraz Mittelstrasse No 6. — Zamiejscowi listownie. Przeszło sto już uleczono.

[3302]

Nagrodzony złotym medalem

przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony

Pana **Guyot,**

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania **w jednéj chwili z oznaczeniem dozy**

WODY SMOŁOWEJ.

(Dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia ***normalnego stanu błon śluzowych, leczy płuca (bronches) i dolegliwości kataralne pęcherza.*** (2489)

Skład w Paryżu w aptece p. **Guyot**, ul. Francs-Bourgeois 17; w Poznaniu w aptece p. **Dra Mankiewicza**; w Berlinie w aptece p. **Dra Simona**, Spandauer Str. 33.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Gorzelany, Polak, który jest wykształcony w swoim zawodzie tak praktycznie jako i téż teoretycznie a który może złożyć stósownie do posady 500—1000 tal. kaucyi, poszukuje zaraz lub od św. Michała miejsca w Księstwie, Galicyi lub Król. Polskiém.

Łaskawe oferty **M. B. Krotoszyn** poste restante fr. (5820)

Ogrodnik samotny, obeznany w swym fachu ogrodniczym, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od św. Michała. Adres Wronki u ogrodnika **Bugajewicza.** (5828)

Rzeczywisty nabywca poszukuje **wioski** 500—1000 mrg. dobréj roli. Anszlagi fr. **N. N. 10 Poznań poste restante.** [5839]

Poszukuje się 200 do 400 mrg. **dobréj ziemi** w odległości 1 mili od Poznania. Listy fr. **S. O. Poznań poste restante.** [5840]

Dobra wiejskie każdéj wielkości, od 100 morgów począwszy, wskaże do taniego nabycia [372.]

Gerson Jarecki,

Magazynowa ulica 15 w Poznaniu

Dom. Świątkowo pod Janówcem ma przeszło **1000** sztuk **szczepów tereśniowych, gruszkowych i jabłkowych** w najlepszych gatunkach na sprzedaż, pomiędzy któremi znaczną część wysoko prowadzonych, zdatnych szczególniéj do obsadzania dróg. Sztuka po 10 sgr., kopa po 18 tal. Oprócz tego jest téż **200** sztuk mniejszych **drzewek orzechów** włoskich po 10 sgr. sztuka.

Szanowni odbiorcy niech zechcą wcześnie się zgłosić do miejscowego ogrodowego Stachowskiego z zadatkiem połowy ceny, gdyż późniejsze zgłoszenia prawdopodobnie już nie będą mogły być uwzględnione. (5694)

Aukcya baranów Rambouillet

odbędzie się w Dom. **Charcice** przy stacyi kolei żelaznéj we Wronkach **d. 1 października, w południe o 12 godzinie.** Sprzedanych zostanie 50 baranów pełnéj krwi, 32 barany trzyćwierci krwi i 3 pół krwi; prócz tego jeszcze 29 baranów Negrettów pełnéj krwi, które jednak z wolnéj ręki sprzedane zostaną. Panowie życzący sobie, aby po nich przysłano na dworzec do Wronek, raczą mnie wcześnie o tém uwiadomić.

(5786) **von Sander.**

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu w lokalu.

Dziś we wtorek, dnia 14 września

przedostatnie przedstawienie.

W środę, dnia 15 września

pożegnalne przedstawienie

towarzystwa pod dyrekcyą pana

W. Braatz.

Cena przy kasie 3 sgr., dzieci $1^1/_2$ sgr. Bilety dzienne po $2^1/_2$ sgr. od dziś do nabycia w cukierniach p. R. Neugebauera przy placu Wilhelmowskim 10 i Szerokiéj ul. 15.

Początek o godzinie 7.

Dziś p. inn.: Muzykalni Clownowie.

[5844] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.